Nr 78 Kraków, Wtorek dnia 6 Kwietnia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Badeni zostaje!

A więc hr. Kazimierz Badeni pozostaje u steru rządów! Przesilenie już jest zażegnane. W niedzielę o godz. 11-tej w połuduie, jak nam donosi depesza z Wiednia, cesarz zwołał radę ministrów, która trwała przez półtorej godziny. Cesarz oświadczył, że po namyśle i po rozejrzeniu się w sytuacji, nie może przyjąć dymisji gabinetu i odwołując się do wiernopoddańczych uczuć hr. Badeniego, polecił mu pozostać u steru, bez względu na to, czy mu się uda wytworzyć w parlamencie większość, czy też nie. Cesarz nie życzy sobie także żadnych zmian w składzie gabinetu, ponieważ pragnie, aby przez utrzymanie dotychczasowego rządu, zaznaczone zostało niezmienione trzymanie się programu mowy tronowej. Hr. Badeni wyda zapowiedziane rozporządzenie językowe bez względu ua opór frakcyj liberalnych, z drugiej jednak strony stanowczo oświadcza, że nie chce mieć stałej większości, w którejby brak było liberalno-niemieckich żywiołów. To przywiązanie hr. Badeniego do liberalizmu jest znamiennym rysem sytuacji i musi być na przyszłość zapamiętane. Liberalni więksi właściciele odpłacą naturalnie te zachody miłości poparciem wszystkich usiłowań rządu, z wyjątkiem tych, które będą miały na celu wymierzenie sprawiedliwości ludom słowiańskim. Na szczęście w tych usiłowaniach hr. Badeni nie potrzebuje się oglądać na łaskę bezsilnie pieniących się w złości żydowskich liberałów: Rząd może nie chcieć większości antyliberalnej, ale taka większość składa się w parlamencie sama przez się i hr. Badeni będzie się musiał na niej oprzeć, mimo iż pozornie probuje do czasu wypierać się wszelkiej od niej zależności. Większość słowiańsko-katolicka w austrjackiej Radzie państwa zaznaczy się już dzisiaj wyborem katolickiego demokraty Kathreina na prezydenta Izby, a Polaka, Abrahamowicza oraz Czecha, Kramarza na dwóch wiceprezydentów. Po Wielkiejnocy trzecim wiceprezydentem wybrany ma być antysemita Pattai. Liberałowie czynią usiłowania, aby utworzono dla nich stanowisko czwartego wiceprezydenta; wątpić jednak należy, czy odnośne starania osiągną skutek.

W sprawie przesilenia otrzymujemy z wiedeńskich kół parlamentarnych następujące uwagi, kreślone w chwili, kiedy zbierała się w niedzielę w Burgu rada ministrów. Jakkolwiek nasz przygodny korespondent nie zna jeszcze wyniku cesarskich postanowień, nie mniej jednak trafne jego poglądy i spostrzeżenia zasługują na uwagę:

Wiedeń 4 kwietnia (godz. 11 rano).
(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*cz.*) Dopóki górowała nad położeniem niepewność czyli wogóle da się skleić jakakolwiek większość z pominięciem liberalnych Niemców, nerwowe poszukiwanie większości i utworzenie rozmaitych kombinacyj odwodziło uwagę od ogólniejszych i zasadniczych kwestyj. Z chwilą jednak, gdy oświadczenia katolickiej partji ludowej, chrześcijańsko-słowiańskiego zjednoczenia, czeskich konserwatywnych posłów wielkiej własności, Młodoczechów i Koła polskiego wytwarzają z pomocą chrześcijańsko-socjalnych ewentualną większość, zespoloną potrzebą obrony przeciw destrukcyjnemu szowinizmowi niemieckich liberałów, z chwilą tą zwracają się myśli ku zasadniczym cechom i ewentualnym skutkom tego nagłego przesilenia.

Kwestja skąd pierwszy cios hr. Badeniemu wymierzono, czy ze strony niemieckich liberałów czy też niespodziewanie ze strony własnych kolegów ministerjalnych, dalej czy hr. Badeni rzeczywiście starał się o utworzenie stałej większości, a jeśli tak, to w jakim celu, czy tylko dla przeprowadzenia ugody z Węgrami, a wreszcie o ile gorliwość o pozyskanie w tym celu silnej większości świadczyłaby o mniej korzystnych dla Cislitawji warunkach ugody — są niewątpliwie bardzo interesujące i niemałe mają znaczenie. Mimo to jednak ustępują one na drugi plan wobec zasadniczych i pierwszorzędnych kwestyj, jakie nastręcza sprawa oddziaływania reformy wyborczej na obecne przesilenie, oraz zapowiedź nowego językowego w Czechach rozporządzenia.

Fakt że akcja ku równouprawnieniu narodowości rozpoczyna się nareszcie w Austrji, dominuje ponad wszelkiemi inuemi zjawiskami wewnętrznego życia politycznego Cislitawji. Toż to wielkie i niewątpliwie niełatwe do rozwiązania zagadnienie, było osią, koło której obracało się całe życie polityczne Austrji. Z jego powodu padały gabinety, bywały odrzucane niezbędne projekty ustawodawcze, znikały nagle z widowni politycznej potężne stronnictwa, rodziły się nowe, a wypróbowani i uwielbiani przywódcy bywali przez własnych przyjaciół z nienawiścią odtrącani. Chaos, zamęt i brak równowagi są wynikiem tej niewidzialnej, a jednak wszechpotężnej siły, oddziaływującej rozstrzygająco, ilekroć jakaś sprawa ogólniejszego znaczenia przychodziła pod obrady parlamentu. Z nią faktycznie jest związany dalszy rozwój państwowego ustroju Austrji i kulturalna pomyślność w nią wcielonych nie-niemieckich narodów. Po walce cylejskiej hr. Badeni jest pierwszym, który postanowił z narodowemi trudnościami oko w oko zmierzyć się i stanowczy zwrot wewnętrznemu rozwojowi Austrji nadać. Akcji tej nie mógł lepiej rozpocząć, jak uwzględnieniem najaktualniejszego żądania Czechów odnoszącego się do równouprawnienia ich języka w urzędach Czech i Morawji.

Czyżby hr. Badeni miał uledz w tej znamiennej walce? Jakikolwiek los spotka ostatecznie jego gabinet pewną, jest rzeczą, że równouprawnienie językowe zostanie nareszcie w Czechach zaprowadzone. Jest ono nieodzownem; jeśli go nie wyda obecny rząd, to wyda go następny, bo wydać musi, jeśli Austrja ma wstąpić na drogę wielkich, w mowie tronowej zapowiedzianych reform socjalnych, do przeprowadzenia których potrzeba w parlamencie nietylko większości, lecz nadewszystko spokojnych i od narodowego roznamiętnienia wolnych umysłów. Sprawa ta nie jest zatem kwestją obchodzącą same Czechy, lecz sprawą ogólnego, pierwszorzędnego znaczenia dla całej Austrji, z nią bowiem łączy się zasadniczy postulat równouprawnienia słowiańskich narodowości i z nią wiążą się parlamentarne warunki potrzebne do rozpoczęcia wielkich, a trudnych prac ekonomicznych. Tembardziej potępienia godnem jest zachowanie się niemieckich liberałów, którzy mimo strasznego pogromu doznanego przy wyborach, trwają w swym zaściankowym szowinizmie i w niemądrym obłędzie, że naturalny i elementarny bieg wypadków w Austrji potrafią gwałtem zatrzymać. Przeciw nim zwrócić się też muszą z niechęcią umysły wszystkich stronnictw, którym byt i przyszłość Austrji rzeczywiście na sercu leży!

Nie bez wpływu na obecne przesilenie jest również niedawno dokonana reforma wyborcza. Przeprowadzone na jej podstawie wybory powołały do życia cały szereg drobnych partyj i grup często zasadniczo sobie przeciwnych. Ta mnogość kierunków i pewna skrajność zarówno dodatnich jak i ujemnych haseł, utrudnia niezmiernie parlamentarne współdziałanie owych czynników i zespolenie na podstawie zbliżonych do siebie kierunków. Utworzenie większości przedstawia w tych warunkach niemałe trudności, a utworzona — nie dałaby rękojmi trwałości. Nowe wybory odczuwa na sobie najbardziej Koło polskie, które nietylko że nie zdołało skupić w sobie wszystkich narodowych posłów z kraju, ale nadto zmieniło swój ogólny charakter wskutek osłabienia skrajnych żywiołów konserwatywnych, dotychczas w niem rządzących. Panuje też w grupie „niepoprawnych“ silne rozdrażnienie przeciw hr. Badeniemu, jako bezpośredniemu sprawcy ich nieszczęścia, ba, nawet powstają tam głosy dowodzące, że utrzymanie hr. Badeniego u steru nie jest wcale polityczną koniecznością. Nas to wcale nie dziwi; toż dziki egoizm, podporządkowywanie spraw ogółu pod własne separatystyczne interesy, niewierność wobec przyjaciół i podstępna mściwość cechowały zawsze ten „kwiat politycznych umysłów kraju“, lecz dziwiłoby nas niezmiernie, gdyby umiarkowane żywioły konserwatywne Koła i lewica nie umiały przeciwdziałać przeciw tym „próbom rozstroju“, które nietylko kompromitują do reszty znaczenie Koła, lecz zwracają się także przeciw jedynemu obecnie w Austrji mężowi stanu, który reprezentuje pewien stanowczy kierunek i wielki zasób siły potrzebnej do sterowania nawą państwową w tak ciężkich waruukach. Fakt, że niezadowoleni istnieją, może się dobitnie zaznaczyć kiedyś w przyszłości, w chwili najmuiej ku temu dla ogólnych interesów państwa stosownej.

Opozycja przeciw reformie wyborczej hr. Taaffego jest tego wymownym dowodem! Ponieważ zaś tacy niezadowoleni znajdują się także i w innych grupach parlamentarnych, przeto ufność w pewność i trwałość ewentualuej większości — nie może być zbyt wielką, a przesilenie z jej powodu może nie być ostatniem. Jakakolwiek zatem będzie większość, nie da ona rękojmi wielkiej trwałości i wytrzymałości w chwili, gdy o nie uderzą na chwilę tylko ukryte egoistyczne dążności i skrajne tendencje rozmaitego rodzaju „niepoprawnych“.

Z pola wojny.

Przed pół miesiącem, kiedy mocarstwa rozpoczynały blokadę brzegów Krety, złożył jakby w ich imieniu francuski minister Hanotaux, objaśniające oświadczenie. Powiedział, że planem mocarstw jest: 1-o zmusić Grecję do wycofania wojsk z Krety, 2 o nadać Krecie autonomję, 3-o zaprowadzić własnymi wojskami na wyspie spokój. Pierwszym krokiem czynnym, zmierzającym do tych celów, było rozpoczęcie blokady i ogłoszenie autonomji. Dzisiaj, po dwu tygodniach, jakież widzimy skutki? Oto wszystkie te kroki, przedsięwzięte w celu powstrzymania przelewu krwi, doprowadziły tylko do coraz większego, dziś już wprost straszliwego tej krwi przelewu. Zamiast uspokojenia, wzmogły

się tylko okrucieństwa, drobniejsze utarczki zamieniły się już na Krecie w otwartą wojnę między powstańcami a Turkami, do tysięcy ofiar, padają jących z ręki wojennych nieprzyjaciół, przybywają setki, poległe od pocisków „strzegących pokoju“ okrętów europejskich. Grecki pułkownik, którego blokada zmusić miała od odwrotu, zajął na wyspie stanowisko niezwalczone i coraz otwarciej występuje jako sojusznik i kierownik antytnreckiego ruchu. Ogłoszenie autonomji, dokonane niemal równocześnie z blokadą, nie uczyniło na ludności najmniejszego wrażenia, przeszła ona nad niem do porządku, raczej do nieporządku, jak gdyby nie istniało. Oddziały mocarstw, wzmocnione nieznacznie, a mające niby przeprowadzić pacyfikację, są w całym tym wirze po prostu odosobnioną garstką, której dziś jeszcze strzeże jej faktyczna neutralność i powaga teoretyków, ale której los może lada chwila, w razie jakiegokolwiek nierozważnego kroku lub nawet tylko naturalnego rozwoju dzisiejszego stanu rzeczy, stać się bardzo smutnym.

Takie są jedyne dotychczasowe wyniki — na Krecie. Na lądzie stałym, odbiła się blokada elektrycznym dreszczem zgromadzonej w Tessalji armji greckiej, wysłaniem nad turecką granicę następcy tronu, jako naczelnego wodza, i przyspieszeniem tętna, bijącego tam na nowe wypadki. Puukt ciężkości sprawy wschodniej, według wyrażenia angielskiego dyplomaty, przeniósł się z Krety — na stały ląd.

Walki około Malaxa, Izzedin i ua całym północno-zachodnim rogu wyspy, byłyby się zapewne rozegrały i bez asystencji europejskich potęg; bez niej także byłby swoje stanowisko umocnił Vassos, a zachowały swą powagę bierne i dumne oddziały europejskie, ale bez blokady nie byłoby tych trupów, które padły w ostrzeliwaniu brzegów przez okręty i nie tak silnie wzrastałoby wojenne naprężenie w ludności i w wojsku greckiem na kontynencie. Te tedy dwa ostatnie, ale też te tylko wyniki przypisać można i trzeba dwutygodniowej dotąd blokadzie Krety.

Tak więc złudn mi okazały się piękne nadzieje żywione dni temu piętnaście. Hanotaux zapowiadał jeszcze, że w razie, gdyby zamierzony wówczas środek blokady Krety okazał się niedostatecznym, mocarstwa przystąpią do zamknięcia portów greckich. Rozpoczęły się więc, jak wiadomo, rokowania i te nie doprowadziły już do niczego. W koncercie pojawiły się, jak to zresztą wyraźnie powiada austrjacka mowa tronowa, różnice zdań. Nie zgodzono się ani na nowe *ultimatum*, ani na blokadę, ani na przeprowadzenie granicznego pasa między stojącemi naprzeciw siebie na tessalskiej granicy wojskami. Tak, jak obecnie rzeczy stoją, koncert jest w rozprężeniu. Nie jest zgodny ani w zapatrywaniach, ani w usposobieniu. Co do usposobienia, wiadomo, że na ostatnie żądanie wysłania nowych lądowych posiłków, kilka mocarstw odpowiedziało już odmownie, dając tem do poznania, że dalej „angażować“ się nie chcą.

Na polu wojny coraz gorzej, wypadki rozwijają się z elementarną siłą, ogień rozszerza się coraz bardziej, „koncert“ bezsilny i niezgodny, oto prawdziwy obraz położenia w wigilję dnia 6 kwietnia, uważanego oddawna jako wschodni tegoroczny dzień krytyczny. Uzupełniają go codziennie się powtarzające wiadomości o nowych rzeziach armeńskich, o wrzeniu w Albanji i groźnych zatargach z bałkańskiemi państwami, zatargach, których niewinny na pozór wygląd mógłby się zgoła zmienić w razie wybuchu wojny.

* * *

W sobotę miał Hanotaux nową sposobność mówienia w sprawie wschodniej. Odpowiadając na interpelację dep. Gauthier'a, zaprotestował naprzód przeciw twierdzeniu, jakoby nadanie autonomji napotkało na opór ludności, gdyż, zdaniem jego, opinji Kreteńczyków nie można mierzyć opinją powstańców. Oświadczył następnie, że w razie potrzeby mocarstwa przedsięwezmą nowe środki w celu ochrony miast nadbrzeżnych. Przechodząc do położenia na granicy grecko-tureckiej, powiedział Hanotaux, że nagromadzenie wojsk po obu stronach granicy budzi istotne zaniepokojenie, które zmniejszają tylko obustronne zapewnienia o unikaniu zaczepki. W sprawie zapowiedzianej blokady portów greckich nie zaszło jeszcze nic stanowczego. Mocarstwa w dalszym ciągu baczą, by obecne zdarzenia nie pociągnęły za sobą poważnych skutków dla pokoju europejskiego. To jest ich główny cel. Celem zaprowadzenia na Krecie autonomji, odbywają się w Konstantynopolu rokowania o użycie nowych środków.

W mowie tej uderza przedewszystkiem brak jakiegokolwiek zapewnienia o zgodności mocarstw, na pierwszy zaś plan wysuwa się ustęp o pokoju europejskim, jako głównem dążeniu mocarstw. Więcej uwagi niż oświadczenia p. Hanotaux, budzi mowa angielskiego sekretarza stanu Balfoura, który w odpowiedzi na krytykę postępowania rządu, podniesioną przez Labouchère'a, odpowiedział między innymi: „Przeprowadzając swoją politykę, walczą mocarstwa w imię wolności Krety i pokoju Enropy. Nie wątpię ani trochę, że wolność Krety da się uzyskać, a żałuję tylko, że nie mogę z równą pewnością mówić o drugim przedmiocie dążenia mocarstw. Ale dla utrzymania pokoju najlepszym środkiem jest zapewnienienie zgodności europejskiego koncertu.

Słowa te, zawierające niemal wojenną przepowiednię, nabierają jeszcze większej wagi w zestawieniu z głosem paryskiego oficjalnego *Norda*. Organ ten wyraża obawę, że rząd grecki, który nie chciał słuchać rad mocarstw, a zwłaszcza Rosji, przekona się bardzo dobitnie zwłaszcza na grauicy macedońskiej, jak potrzebną byłaby mu interwencja tych mocarstw. Skoro Grecja chciała samodzielnie wstąpić na awanturniczą drogę, mocarstwa zostawią ją może także samą w ponoszeniu konsekwencyj jej polityki“. Słowa te oznaczają już zupełnie wyraźne przewidywanie wojny grecko-tureckiej.

Od niejakiego czasu, kiedy okazało się dowodnie, że interwencja sześcin mocarstw nie jest w stanie wyrównać zatargu między Grecją a Turcją, powstała myśl, by to porozumienie przeprowadzone było drogą bezpośrednich układów między temi państwami. Do układów tych odnosi się artykuł duńskiego pisma *Politiken*, które już odegrało pewną rolę w wschodnich wypadkach, a uważane jest powszechnie za inspirowane z Rosji. Artykuł ów wyraża nadzieję, że drogą kompromisu możnaby dziś jeszcze ułożyć niepokojący stan rzeczy, a kompromis ten polegałby na następujących zasadach: Autonomja Krety pod greckim gubernatorem; Kreta zobowiązuje się do płacenia Turcji roczuego haraczu $2^1/_2$ do 3 miljonów franków, który to haracz jednak może być skapitalizowauy przez jednorazowe wypłacenie 30 do 40 miljonów; odwołauie armji greckiej, powstrzymanie dalszego powoływania rezerwistów i złożenie broni przez powstańców; wydauie przez nich armat na rzecz Grecji; pacyfikacji podejmuje się pułkownik Vassos z pomocą europejskiej żandarmerji. Nadto rząd kreteński zobowiązałby się pod pewnemi warunkami do przejęcia nieruchomości tureckich, a wierzyciele Grecji mają być zaspokojeni.

Czy się w tym lub podobnym kierunku odbywają jakie rokowania między rządami greckim a tureckim, nie wiadomo. Artykuł *Politiken* łączą natomiast niektórzy korespondenci z... zjazdem w Kopenhadze u ojca, dwóch sióstr greckiego króla Jerzego: carowej wdowy i księżnej Walji. Powiadają więc, że w chwili, kiedy dyplomacja europejska zaszła w swojej akcji wschodniej w nieprzebyte i zagęszczone bagno, do roboty biorą się ręce kobiece. Tak niezwykła pora zjazdu wskazuje na niezwykłe narady. Więc kwestja wschodnia będzie się teraz naprawiać z Kopenhagi. Tam mają pośredniczyć w układach grecko-tureckich i pomódz Grecji do zwycięstwa nad sześcin potęgami. Czyżby sam djabeł już nie mógł poradzić?...

Przywódca katolickiej demokracji.

Instytut francuski powiększył swoje „grono nieśmiertelnych“ o jednego członka. Opróżniony fotel przez śmierć Juljusza Simona zajął hr. Alfred de Mun, syn świetnego rodu, niagdyś dzielny żołnierz, zawsze żarliwy katolik, dziś gorący demokrata i jeden z najwybitniejszych mowców francuskiego parlamentu, który od dłuższego już czasu zwracał na siebie ogólną uwagę. Wyborowi jego do Akademji przyklasnęli we Francji wszyscy ludzie uczciwi i dobrze myślący.

Hrabia de Mun początkowo poświęcił się karjerze wojskowej. Smutną wojnę 1870 roku odbył w stopniu porucznika kirasjerów i brał czynny udział we wszystkich bitwach, aż do kapitulacji Metzu. Następnie walczył przeciwko komunie i był świadkiem wszelkich okropności popełnionych przez komunardów. W dzielnicy Belleville widział na własne oczy, jak się pastwiono nad trupami. Mężczyźni, kobiety, nawet małe dzieci strzelały z karabinów do padłych żołnierzy; bez miłosierdzia dobijano rannych. Młody oficer, posiadający wzniosły i szlachetny umysł, nie mógł patrzeć obojętnem okiem na te czyny barbarzyńskie i w duszy poprzysiągł sobie umoralnić niższe warstwy społeczeństwa. Czuł on dobrze, że Francja potrzebuje odrodzić się i podnieść moralnie.

W kilka miesięcy później, zjawił się u niego pan Maiguien, znany filantrop. W dłuższej rozmowie poruszyli obydwaj żywotne kwestje społeczne dni dzisiejszych i nabrali przekonania, że złe jest wielkie, a środki zaradcze nie odpowiadają celowi. Maignien wspomniał o zawiązanem kółku robotników katolickich w dzielnicy Montparnasse. Hrabia de Mun i jego przyjaciel hrabia La Taur-du-Pin Chambly, uznali rzecz za dobrą i postanowili popierać ją wszelkiemi siłami.

W owem kółku porucznik Mun wygłosił pierwszą swoją mowę, na początku grudnia 1871 r. Nie była ona kwiecistą i retor grecki nie przyznałby się do niej. Całe jednak przemówienie nachowane było patrjotyzmem, energją i nadzieją, że odrodzona chrześcijańska Francja pomści dawniejsze klęski i poprowadzi swoje dzieci do zwycięstwa. To mówił żołnierz, a nie trybun ludu.

Dziesięć lat z rzędu przemawiał on w podobny sposób. Katolickie kółka robotnicze, które się rozszerzły z każdym dniem, uważał on za „armję“. Pielgrzymki do miejsc świętych, były niejako przeglądami tego wojska, a śpiewy patrjotyczne i pobożne zapalały patrjotyzm i wzmacniały uczucia religijne. Hrabia de Mun miał to przekonanie, że tylko religja wróci ojczyźnie dawną wielkość i w tym wypadku zupełną miał słuszność. Czuł on dobrze, że Rzeczpospolita, prowadząca walkę z kościołem, zniszczy moralnie Francję. Wiedział także, iż tylko religja, może odrodzić ojczyznę i wszystkie swe usiłowania skierował li tylko ku temu, aby ludność ocknęła się z niewiary i zaczęła się zwracać do Boga.

Myśliciel i filozof, wiedział dobrze, iż społeczeństwo trzeba zreorganizować na nowo i oprzeć je na innych podstawach. Względy ekonomiczne wchodziły tu także w rachunek. Powziął on myśl wytworzenia partji chrześcijańsko-demokratycznej. Na zasadzie zebranych dowodów, popartych cyframi, wygłosił on w Izbie deputowanych, w 1883 roku pierwszą swą mowę w kwestji socjalnej. Przemówienie zdziwiło wszystkich. Hrabiego de Mun okrzyczano socjalistą. Gdy się o tem dowiedział, odrzekł, że walka między kapitałem a pracą istnieje ciągle jakiekolwiekbyśmy jej dawali miano. Raz głucha i podziemna, innym razem występuje gwałtownie, a tylko dobrze zorganizowana robotnicza partja chrześcijańsko-socjalna, może zażegnać burzę i zapewnić spokój społeczny. Zdaniem hr. de Mun, rząd powinien wziąć inicjatywę i zapewnić opiekę robotnikom.

Opinja publiczna we Francji uważała pierwrotnie hrabiego de Mun, za utopistę. Fakty jednak przekonały, że się bardzo pomyliła. Dzisiejszy akademik twierdził zawsze, ze socjalizm można zwalczyć tylko za pomocą reform konkretnych, a nie oporem i walką bezużyteczną. W parlamencie od 1883 r. nawoływał do wytworzenia instytucyj, ochraniających robotnika. Głos jego, był początkowo głosem wołającego na puszczy, powoli jednak zaczęto uznawać słuszność jego żądań i obecnie sam rząd wstępuje w jego ślady i na porządku dziennym, wkrótce się pojawi wniosek ministerjalny wprowadzający w czyn rozległy program ochrony robotników.

Cale życie poświęcił hr. de Mun ukochanej swojej idei zbliżenia kościoła i ludu. Na kongresie katolickim w Rheims, można było zauważyć, że grunt jest już podatny i owe połączenie, wkrótce z dziedziny teorji, wejdzie na drogę praktyczną. Hr. de Mun jest wrogiem pozywityzmu i racjonalizmu. Dwadzieścia pięć lat temu, jako porucznik kirasjerów, krytykował silnie mowę w podobnym guście, wygłoszoną przez ministra Juljusza Simona. Obecnie zajął jego fotel i będzie się mógł z dumą przyglądać postępowi swoich idei. Nie ustanie on jednak w dalszej pracy i będzie ciągle walczył w obronie idei chrześcijańsko-socjalnej. Bojownik to nieznużony i dopiero ustanie, gdy siły fizyczne wypowiedzą mu posłuszeństwo co oby nastąpiło jak najpóźniej. Instytutowi francuskiemu przybył talent niepospolity, umysł pierwszorzędny, serce przepełnione religijnem uczuciem i miłością ludu, wola pełna energji w przeprowadzeniu humanitarnych postulatów!

Z ziem polskich.

Warszawa, d. 3 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Ligin w Uniwersytecie. — Przedstawienia. — Przemowa następcy Apuchtina. — Jaki był Ligin w Odesie.

Wczoraj o godz. 2 po południu kurator warszawskiego okręgu naukowego Ligin w towarzystwie zastępcy rektora uniwersytetu Wostokowa przybył do sali posiedzań rady uniwersyteckiej, gdzie przedstawiali się nowemu kuratorowi profesorowie Uniwersytetu zebrani w pełnym komplecie.

Wkrótce potem o godzinie 3 po południu przedstawiali się kuratorowi w jego mieszkaniu, następujące osoby: okręgowy inspektor szkół, naczelnik warszawskiej dyrekcji naukowej, dyrektorowie gimnazjów męskich, szkoły realnej, instytutu głuchoniemych i ociemniałych, inspektor szkół Warszawy, inspektorowie gimnazjów męskich, przewodniczący szkoły rysunkowej, nadzorczynie i przewodniczące gimnazjów żeńskich i progimnazjum żeńskiego.

Po przywitaniu się z każdą z pomienionych osób. Ligin zwrócił się do zebranych z następującą przemową:

„Dwaj moi poprzednicy w zarządzie warszawskim okręgiem naukowym, nieboszczyk kurator Witte i senator Apuchtin, trzynastoletnią niestrudzoną działalnością swoją umocnili w kraju te rosyjskie podstawy wychowania młodzieży, na których wspiera się obecnie rozwój nauki w okręgu. Obecnie Najjaśniejszy Pan, w miłościwym reskrypcie na imię senatora Apuchtina wydanym z wysokości tronu, wzywa nas do ścisłego i niezmiennego przestrzegania tychże zasad w przyszłości. Niechajże posłużą słowa te z wysokości tronu pochodzące, za podstawową w kraju

zasadę dla wszystkich naszych dalszych prac i przedsięwzięć.

„Trzymając się nieodstępnie tych kierowniczych zasad, będziemy się starali, aby środki wybierane przez nas do wprowadzenia ich i stosowania, były zawsze w zupełnej zgodności, tak z ważnem znaczeniem państwowem rzeczonych zasad, jak też z wysokością prowierzonego nam zadania wykształcenia dorastających pokoleń.

„Przejmując się gorącem życzeniem, aby nasza szkoła zawsze stała na należnej jej wysokości, zdolnej zjednywać ogólny i powinny dla niej szacunek, będziemy usiłowali wszelkiemi sposobami, a przedewszystkiem własnym naszym przykładem, rozwijać w uczącej się młodzieży, poczucie prawości, powinności i sprawiedliwości.

„Ale w sprawach naukowych, więcej niż w jakichkolwiek innych, powodzenie zawisło całkowicie od życzliwych usiłowań wszystkich powołanych do służenia im. Dlatego liczę niezłomnie na wasze zgodne i wszechstronne współdziałanie, opierające na waszem doświadczeniu i głównie, na niepodzielnem przejęciu się sprawą.

„W tym duchu witam was jako najważniejszych bezpośrednich współpracowników moich i niechaj nam Bóg dopomoże w naszej wspólnej odpowiedzialnej pracy“.

Nie da się zaprzeczyć, że przemówienie Ligina sprawia dość sympatyczne wrażenie. Dość niedwuznacznie dał on do zrozumienia, że dotychczasową metodę pedagogiczną w Królestwie uważa za niewłaściwą i że dotychczasowa szkoła nie obudziła zaufania i szacunku. Zwrot o „rozwijaniu w młodzieży poczucia prawości, powinności i sprawiedliwości“ o ile nie jest czczym frazesem, może mieć bardzo doniosłe znaczenie. Kuratora Ligina poprzedza jak najlepsza opinja. Żegnano go w Odesie nader serdecznie i owacyjnie. Było też za co. Dwadzieścia budynków, wzorowo urządzonych dla szkół elementarnych, profesjonalnych i średnich stanęło przez czas urzędowania Ligina w zarządzie miejskim, czy to w charakterze towarzysza prezydenta miasta, czy też na ostatniem stanowisku, na którem przebywał niespełna dwa lata. Ligin pomyślał nietylko o tem, gdzie i czego mają uczyć się biedne dzieci, ale także i o środkach materjalnych nauki. Był założycielem i długoletnim prezesem Towarzystwa pomocy dla biednych uczących się dzieci, zjednał mu licznych członków i pozyskał znaczne subsydjum dla miasta. Jego też zabiegom zawdzięcza Uniwersytet odeski nowozakładający się fakultet medyczny.

Odeski oddział ces. ros. Tow. technicznego, którego prof. Ligin był długoletnim członkiem i prezesem, chcąc upamiętnić jego zasługi, ufundował stypendjum jego imienia przy szkole majstrów mularskich (*diesiatnikow stroitielnowo dieła*), która również jego inicjatywie i zabiegom zawdzięcza swoje istnienie. Rada opiekuńcza miejskich gimnazjów żeńskich, której był długoletnim prezesem, zapewnia dwóm uczennicom, wybieranym przez Ligina, naukę bezpłatną od 1-ej do 8-ej klasy w celu upamiętnienia imienia jego. Wreszcie Tow. pomocy dla biednych uczennic gimnazjum im. cesarzowej Marji ofiarowało mu godność członka honorowego.

Charakterystyczną cechą działalności nowego kuratora warszawskiego jest podobno cicha, powolna, ale nieustająca praca, która skutecznie posuwa sprawę naprzód; do wielkich skoków nie jest on zdolny, albowiem główną cechę charakteru jego stanowi skromność, właściwa prawdziwie uczonym ludziom.

Przed wyjazdem swoim z Odesy złożył prof. Ligin liczne wizyty pożegnalne w domach prywatnych, między innemi, co zwróciło powszechną uwagę, był u prezesa polskiego Tow. dobroczynności, p. Władysława Janiszowskiego.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 4 kwietna.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Smierć Jana Brahmsa. — Wieczór aktorski. — Wyścigi.

O chorobie słynnego kompozytora Jana Brahmsa ogół wiedeńskiej publiczności nie wiedział prawie wcale, tem większe, tragiczne niemal, niezłagodzone przygotowaniem się wrażenie, wywołała szybko od ust do ust podawana pogłoska o jego śmierci. Brahms cieszył się w szerokich kołach miasta bardzo wielką popularnością, którą zdołał sobie zjednać potęgą swego talentu, przebojem wywalczającego sobie wybitne stanowisko, oraz ujmującemi cechami charakteru. Niezależny i swobodny artysta, ducha niepodległego i nieuginającego się przed nikim, gardził zawsze blagą i pozą, którą pseudo-talenty tak lubią w koło siebie roztaczać. Niezrównaną prostotę, uprzejmość, a nadto i słodycz okazywał zawsze ludziom, którzy potrafili sobie zdobyć jego szacunek; twardym pozostawał zawsze, ilekroć kto chciał mu imponować, nie mając do tego innego prawa, jak tylko dostojność rodu lub szczęście w życiowej karjerze. Był przytem bardzo miłosiernym a zarazem pogodnie, szczerze wesołym. Że do takiego człowieka Wiedeń mógł się przywiązać i pokochać go, świadczy to o nim bardzo chlubnie. Już od piątku choroba przybierała coraz groźniejsze rozmiary, stawiając coraz bliższe widoki niekorzystnego przesilenia. Brahms nie mógł mówić prawie wcale, a otaczającym jego łoże, przyjaciołom ściskał tylko serdecznie rękę. W sobotę o 10 zrana dr Trusa przystąpiwszy do chorego, w celu podania lekarstwa, zastał go już nieżywym. Śmierć przyszła cicho, niepostrzeżenie, spokojnie. Stosownie do wyrażonego niegdyś życzenia przez zmarłego, postanowiono pochować go obok grobu Beethovena i Schuberta, których dzieła widocznie lubił i cenił najbardziej. Rada miejska powzięła uchwałę, by słynnego kompozytora, w uznaniu wielkich jego zasług, pochować na koszt miasta, w osobno na ten cel wzniesionym grobowcu. Testamentu właściwego nie pozostawił wcale, w papierach jego znaleziono tylko niepodpisany jeszcze projekt, w którym obdarza najznaczniejszym legatem towarzystwo muzyczne. Majątek zmarłego wynosi około 100.000 złr.

Publiczność wiedeńska lubi teatr i artystów, wszak oddawna nosiła stolica nad nowym Dunajem nazwę: *Theaterstadt*. Nowy dowód swoich w tym względzie upodobań, złożył też Wiedeń, biorąc tłumnie udział w wieczorze aktorskim, urządzonym w sali Ronachera, na dochód towarzystwa aktorów austrjackich. Programem tego wieczoru była bardzo zabawna autoparodja, którą najznamienitsi artyści sami ułożyli do przedstawienia. Prócz tego występowała także trupa tak zwanego: *Pradlteatru* z Insbrucka. Trupa ta składa się z chłopów, wyćwiczonych należycie, którzy obok codziennych swych zajęć, oddają się także grze scenicznej. Rzecz to już w Wiedniu nienowa, swojego czasu występowała tam *Schlierseer-truppe* z podobnych sił się składająca i grająca niemal te same rzeczy, tj. utwory ludowe, zazwyczaj ze śpiewami i tańcami lub zabawne sztuki rycersko-komiczne.

Nie należy jednak myśleć, że ci przygodni dyletanci nie posiadają odpowiedziej rutyny, grają oni z takiem życiem, że aż patrzeć miło, technikę zaś zewnętrzną posiadają w stopniu zupełnie wystarczającym. Niejeden z waszych aktorów mógłby pójść do nich na naukę, o ile idzie o to, by na scenie żyć, ruszać się, podsuwać widzowi iluzję, że to, na co patrzy, jest prawdą. Program wieczoru był bardzo obfity. Prolog, pióra Juljusza Horsta: „W dolinie muz“, rozpoczął wieczór. Nastąpił później występ tyrolskich gości, przyjętych przez publiczność gorącą owacją. Końcowy utwór nosił króciutki tytuł: Autothespiscarocynematofonograf, czyli: „Nie potrzebujemy więcej aktorów“. Wzbudził on szczerą wesołość wśród przysłuchującej się ciekawie publiczności. Pomimo tego, że ceny miejsc były bardzo wysokie — loża kosztowała bowiem 50 złr., fotel 10 złr., co nawet na Wiedeń jest sumą bardzo wysoką — publiczność rozkupiła wszystkie miejsca, manifestując jawnie sympatję swoją dla celu, na dochód którego wieczór był urządzony.

Ale nietylko teatr zajmuje wiedeńską publiczność; interesuje się ona także bardzo i wyścigami. Totalizator podobno tu bardziej, niż gdzieindziej, wypróżnia kieszenie. Ogólny jego obrót wykazuje zawsze sumę bardzo pokaźną, a chociaż uwzględnić tu należy także haracz składany przez cudzoziemców, których nie zbraknie nigdy tam, gdzie fortuna rozdaje swe uśmiechy, mimo to jednak lwia część przegranej sumy pochodzi z kieszeni Wiedeńczyków. Dzień wyścigu kłusowego (Trabrennen) otworzyć ma międzynarodowy Handicap, następować będzie bieg pocieszenia i bieg kwietniowy. Zakończy handicap dla trzylatków i handicap księżnej Nefta. Tutejsze dzienniki sportowe ogłaszają cały szereg „tipów“, mających być pomocą dla zapalonych żądnych wygrania graczy, przy obstawianiu koni. Wiedeńczycy czytają je pilnie i spieszą na plac wyścigowy z uzbieraną gotówką i nadzieją w sercach. Wracają wprawdzie najczęściej z zasępionemi trochę twarzami i złorzeczeniem, że „tipy“ ich zawiodły, ale że bawili się dobrze, więc szybko rozchmurzają się czoła i rzecz cała idzie w zapomnienie... do następnych wyścigów. *Swój.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(43) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

Ujrzawszy mnie, strzelił, lecz tak pośpiesznie, że nie miał czasu wymierzyć i chybił. Kula spłaszczyła się o skałę i wpadła w wodę.

Zamierzył się pałaszem, lecz chwyciłem go w ramiona, ścisnąłem tak silnie, że wypuścił broń z ręki i rzuciłem go do rzeki.

— Połącz się z Jakóbem — zawołałem ze śmiechem.

Bardzo zwinnie wypełnił moje polecenie.

Dwóch innych gwardzistów zajęło jego miejsce, lecz poczciwy jego Medor ukąsił jednego tak silnie, że cofnął się z krzykiem.

— To cały djabeł tam siedzi — zawołał drugi, — kapitanie chodźmy spać; powrócimy jutro rano.

— Kto chce iść spać, wolna wola; co do mnie, zostaję tutaj. Widziałem dobrze wnętrze jaskini. Jest tam tylko pies, i jeden człowiek, Robert Fénestrange. Czy chcecie, aby powiedziano w Aubuson, że jeden dzieciak trzymał nas w szachu i że trzydziestu gwardzistów nie mogło go ująć żywego lub trupem?

— Możnaby tego dokonać, gdyby wyszedł na otwarte pole — odezwał się Jakób — ale jakże się do niego dostać, kiedy siedzi jak niedźwiedź w jamie.

— Poczekajcie! zawołał kapitan. — Zaraz on wyjdzie. Musimy go wykurzyć. Przynieście drzewa.

Te słowa dały mi poznać, że jestem zgubiony. Biedny Medor, uszczęśliwiony z ocalenia mi życia przynajmniej tak myślał, kręcił wesoło ogonem i łasił się do mnie.

Poczciwe psisko! nie przeczuwało mimo całego swego instyktu, jakie mi grozi niebezpieczeństwo.

Dziesięciu gwardzistów poszło wypełnić rozkaz dowódcy, W kwadrans wrócili obładowani drzewem z mego własnego domu. Rozłożyli je w około jaskini, a ja nie mogłem temu przeszkodzić, bo najmniejsze wychylenie się z krzaków, groziło mi pewną śmiercią.

Gdy wszystko już było gotowe, przed podłożeniem ognia kapitan zawołał:

— Obywatelu Fénestrange, poddaj się,

Milczałem.

— Poddaj się — powtórzył — albo upieczemy cię żywcem!

— Dajcie mi pięć minut czasu do namysłu — odpowiedziałem.

Był to tylko wybieg, gdyż myślałem nie o poddaniu się, lecz o ucieczce.

Rozebrałem się szybko, zrobiłem z odzieży zawiniątko, wpakowałem w środek drogocenną szkatułkę, i gdy mnie wezwano po raz trzeci do poddania się, krzyknąłem:

— Na bok!

Na te słowa, kilku gwardzistów wystrzeliło do jaskini, lecz ja byłem już w wodzie. Skacząc dałem ognia z obydwóch pistoletów i zraniłem jednego gwardzistę.

Nie otrzymałem rany, poczciwy Medor dostał od razu kilka kul i padł martwy na miejscu. Serce mi się ścisnęło, iż nie mogłem go ratować, lecz każda chwila była dla mnie drogą. Upłynąwszy paręset kroków, wyszedłem z wody i zakryty drzewami, zacząłem się ubierać. Nie będąc widziany, słyszałem rozmowę szukających mnie gwardzistów.

— Ja już nóg nie czuję — mówił Jakób. — Fénestrange poszedł spać. Zróbmy jak on. Dobranoc obywatele.

— Nie musi być daleko — odpowiedział kapitan.

— Podzielmy się na dwa oddziały i idźmy go szukać po obu brzegach rzeki, ty Durand, wsiadaj na konia i niech we wszystkich wioskach uderzą w ozwony. Musimy koniecznie pochwycić rozbójnika.

Kilku gwardzistów chciało się opierać, ale reszta postanowiła ścigać mnie całą noc.

— Co do Jakóba — rzekł kapitan ironicznie — obejdziemy się bez niego. Niech idzie spać do domu Fénestrange'a.

Lecz Jakób tknięty do żywego śmiechem towarzyszy, postanowił nie odłączać się od oddziału,

Gwardziści, podzieleni na dwa oddziały, według rozkazu kapitana, wyruszyli natychmiast wzdłuż dwóch brzegów rzeki Thorion.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Mianowania. Cesarz nadał radcy sądu krajowego we Lwowie, Apolinaremu Schabenbeckowi, przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę w stan stałego spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Cesarz zatwierdził wybór Antoniego hr. Wodzickiego, właściciela dóbr i posła na Sejm, na prezesa i dra Alfonsa Małdzińskiego, naczelnika sądu powiatowego w Chrzanowie na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Chrzanowie.

Prezydjum krajowej Dyrekcji skarbu zamianowało komisarzami w IX klasie rangi koncepistów skarbu: Józefa Sommera, Stanisława Biegę, Tadeusza Pierożyńskiego, Tomasza Armatysa, dra Maurycego Daniela, Romana Czauderne, Ludwika Gronieckiego, Zygmunta Głąbińskiego, Antoniego Trojana, Jana Zawilskiego, Marcelego Dyakowskiego, dra Feliksa Wohnouta, Franciszka Kierniga, Stanisława Kotowicza, Konstantego Zrażowskiego. Leopolda Łysakowskiego, Jana Karpińskiego, Eugenjusza Flunta, Juljusza Stelmachowicza, Ignacego Babiarza, Tadeusza Lewickiego, Stanisława Łuszczkiewicza, dra Wilhelma Seligera, Izydora Hassa, dra Bronisława Ossolińskiego, dra Edwarda Nowaczyńskiego, Wincentego Fedorowicza, Marjana Wlassaka, dra Wiktora Gajewskiego, Jana Tomaszka, dra Stanisława Kossowicza, Franciszka Klecana, Edwarda Fischa, Michała Poźniaka. Józefa Leśniowskiego, Witolda Litwiniszyna, Jana Gettera, Ferdynanda Bernackiego, Edmunda Köhlera, Seweryna Weinsteina, Adolfa Pniewskiego, Włodzimierza Chilewskiego i Czesława Niklewicza.

KRONIKA.

Kraków dnia 6 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Celestyna papieża i Irenjnsza; jntro Epifanjusza męczennika i Hermana wyznawcy; pojutrze Dyonizego, biskupa wyznawcy.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Prowincjał OO. Jezuitów. Dochodzi nas ze Lwowa wiadomość, że prowincjałem OO. Jezuitów w Galicji został w dniu wczorajszym O. Jan Badeni, O. Badeni wnuk dworzanina króla Stanisława, Marcina Badeniego, pozostaje w stryjecznem pokrewieństwie z prezydentem ministrów i z marszałkiem kraju. Dzisiejszy prowincjał wstąpił do szlacheckiego konwiktu w Tarnopolu w r. 1869; po czteroletnim tam pobycie odjechał w 1873 r. do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego w Starej wsi, gdzie przebył lat ośm na studjach humanistycznych i filozoficznych. W r. 1881 wrócił do Tarnopola jako profesor, a po rocznej pracy odjechał do Krakowa na teologję. Już podczas studjów filozoficznych w Starej wsi zaczął zasilać pracami swojemi czasopismo *Przegląd lwowski.* Niektóre prace wydawał także osobno. Na teologji zaczął stale pracować przy *Przeglądzie powszechnym*, do którego redakcji należał od r. 1885 aż do końca przeszłego roku. Przed kilku miesiącami mianowany przełożonym domu lwowskiego, dziś obejmuje rządy nad całą prowincją polską Tow. Jezusowego po O. Szczepkowskim. Jak się dowiadujemy , O. Jan Badeni ma zamieszkać w Krakowie.

Pogrzeb. W sobotę odbył się pogrzeb ś. p. Adama Słotyłło Bilińskiego, emerytowanego kapitana wojsk austrjackich. Zmarły od długiego szeregu lat pracował w Kasie oszczędności miasta Krakowa w oddziale wkładkowym i z tego powodu znanym był w szerokich kołach naszego miasta. Wszyscy znający bliżej „pana kapitana“ szanowali go, ceniąc w nim wielką zacność i szlachetność charakteru. Spokój jego duszy!

* **Zygmunt Noskowski** przybył do naszego miasta i od kilku dni kieruje próbami do koncertu, który się odbędzie pod jego kierunkiem, we czwartek, w sali „Sokoła“, budząc już dziś niezmierne zajęcie wśród muzykalnych kół Krakowa. I nie dziw, skoro na programie widnieją same nieznane tutaj dzieła znakomitego kompozytora, a w pierwszym rzędzie ów „Step“, obraz muzyczny w formie uwertury, w którym Noskowski, pod wrażeniem podobno trylogji Sienkiewicza, nietylko daje wspaniały obraz natury, ale i z dziwną maestrją, przy pomocy dźwięków, maluje fakty dziejowe. Drugim, niemało także w programie zaciekawiającym utworem, to „Kantata“, poświęcona pamięci Chopina, a nosząca tytuł „Nad Utratą“, z powodu rzeki Utraty, nad którą genjalny nasz mistrz ujrzał po raz pierwszy światło dzienne. Rzecz trzymana w formie poloneza elegijnego i wykonana po raz pierwszy przy odsłonięciu pomnika w Żelazowej Woli, stanowiła bezsprzecznie jednę z najpiękniejszych chwil tej wzniosłej, chociaż tak smutnej dla nas uroczystości.

Jednym z najmilszych punktów programu koncertowego powinna być „Suita“ krakowiaków na głosy solowe, chóry i orkiestrę. Jest to szereg ośmiu obrazów, pełnych rozmaitości i charakterystyki, związanych w całość porywającą nietylko za sprawą kompozytora, ale dzięki także pięknej prawdziwie poezji Czesława Jankowskiego.

Jeżeli do szeregu wspomnianych powyżej utworów dodamy jeszcze pieśni i antrakt orkiestrowy z opery „Livia Quintilla“, do której ogół polski tyle na przyszłość nadziei przywiązuje, pojąć łatwo, że koncert czwartkowy dla melomanów naszych prawdziwą uroczystością się stanie i przysporzy nowy liść wawrzynu do wieńca sławy Noskowskiego.

* **Kolej elektryczna w Krakowie.** Sekcja prawnicza przeprowadziła w sobotę do godziny 10-tej w nocy trwające obrady nad znanemi wnioskami sekcji ekonomicznej co do kontraktu z „krakowską Spółką tramwajową“ w sprawie elektrycznego ruchu na obecnej linji Podgórze-Dworzec i utworzenia nowej sieci kolei elektrycznej. Sekcja prawnicza postanowiła przedewszystkiem oświadczyć Spółce, że gmina nie może po wyznaczony termin 10 kwietnia udzielić ze swej strony ostatecznej odpowiedzi na przedłożone sobie przez Spółkę propozycje. Dalej postanowiła sekcja rozpatrzeć się, czyby nie było korzystnem dla gminy uzyskać koncesję dla siebie, a następnie odstąpić ją do wykonywania zgłaszającej się spółce lub innemu przedsiębiorstwu i dlatego uchwaliła, ażeby w wykonaniu uchwał komisji tramwajowej z dnia 5 marca b. r. uprosić p. prezydenta, aby jak najrychlej wspólnie z przybraną osobistością zasięgnął informacyj w ministerstwie dla kolei żelaznych w Wiedniu, pod jakiemi warunkami gmina m. Krakowa uzyskać może koncesję na przedsiębiorstwo kolei elektrycznej w Krakowie, a zarazem dowiedział się w Pradze, czy udzielona gminie miasta Pragi przez ministerstwo kolejowe koncesja na kolej elektryczną w Pradze obejmuje także dawne linje tramwajowe, będące w posiadaniu koncesjonarjusza Edwarda Otteta w Bruseli, czy też rozciąga się tylko na linje nowo założyć się mające, wogóle jaki stosunek zachodzić będzie między gminą m. Pragi a dotychczasowym przedsiębiorcą tramwajowym ze względu na uzyskaną koncesją i czy gmina m. Pragi zamierza sama we własnym zarządzie kolej elektryczną na podstawie otrzymanej koncesji budować i prowadzić, czy też budowę i prowadzenie odda przedsiębiorcy dotychczasowemu lub innemu i pod jakiemi warunkami. Wreszcie uchwaliła sekcja prawniczna prowadzić dalej dyskusję nad ułożeniem zawrzeć się mającego kontraktu ze Spółką tramwajową na podstawie deklaracji tejże z dnia 17 marca b. r. i dla ułatwienia tego autografować odnoszące się do tego najważniejsze deklaracje Spółki i protokóły sekcji ekonomicznej i takowe z kontraktem z roku 1881, członkom sekcji prawnicznej rozesłać. Uchwały te zapadły na wniosek p. dra Franciszka Paszkowskiego.

Przypominamy komu wypada, iż byłby najwyższy już czas ogłosić ludowi krakowskiemu wynik dochodzenia dyscyplinarnego w sprawie defraudacji Kłosowskiego a zarazem czasby było, aby dano znać, w jaki sposób na przyszłość podobnym malwersacjoom tama położoną zostanie w łonie Magistratu.

* **Koncert.** Dwie młode polki, skazane obecnie na przebywanie na obczyźnie, zamierzają przypomnieć się Krakowowi. Donoszą nam, że 26 b. m. koncertować będą w tutejszej sali „Sokoła“ panna Teresa Kasznica, śpiewaczka i Marja Turzańska, pianistka. Panna Kasznica, uczennica Marchesi, występowała już na scenach operowych w Cieplicach i Opawie, jak również w koncertach w Wiedniu, w miastach bliższych Wiednia i Arco, gdzie wszędzie zgodnie podnoszono jej silny i dźwięczny głos i umiejętne jego użycie. Panna Turzańska, ukończonczona konserwatorystka wiedeńska i nagrodzona tamże pierwszym medalem, obecnie uczennica p. Leszytyckiego zbierała już kilkakrotnie objawy powodzenia w sali Bösendorfera w Wiedniu za wyśmienitą grę na fortepjanie. Obie te młodziuchne artystki odbywają obecnie podróż artystyczną. Dnia 4 występują w Monachjum a 9 b. m. w Budapeszcie a po świętach Wielkanocnych dadzą się poznać publiczności krakowskiej. Bliższe szczegóły programu podane będą później.

* **W koncercie** „Lutni“ zapowiedzianym na niedzielę dnia 11 b. m. w sali hotelu Saskiego oprócz celniejszych sił miejscowych, da się słyszeć znakomita śpiewaczka opery nadwornej w Weimarze p. Marja Nowacka-Merkl. W produkcji weźmie również udział pianista wiedeński p. Marjan Dąbrowski, który odegra szereg utworów Chopina oraz z towarzyszeniem orkiestry koncert Liszta. Chóry „Lutni“ ciesząc się tak wielkiem a zasłużonem powodzeniem powinny obudzić szczególniejse zajęcie przez wykonanie utworów religijnych, pomiędzy któremi znajdzie się niezmiernie efektowna kompozycja Lacomba „Ustóp krzyża“, oraz fragmenty z „Stabar Mater“ Rosiniego. Bilety na koncert sprzedaje dla publiczności księgarnia Krzyżanowskiego, dla członków zaś „Lutni“ (po cenach o połowę zniżonych), kancelarja Towarzystwa.

* **Z Koła artystycznego** odbieramy następujące pismo: „W Kole artystycznem odbędzie się we środę dnia 7 b. m. raut muzyczny, na który wydział zaprasza pp. członków Koła i Związku wraz z ich rodzinami i przez nich wprowadzonych gości“.

* **W Czytelni dla kobiet** (Szpitalna 7) w środę d. 7 b. m. będzie miał odczyt prof. dr Koneczny p. t. „Edward Jelinek i stosunki czesko-polskie“. Początek o 5½. Wstęp dla nieczłonków 50 i 25 ct.

* **Szkoła ludowa.** Walne zgromadzenie członków krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły lud.“ odbędzie się bez względu na ilość zebranych członków w środę d. 7 b. m. o godz. 3 po południu w sali obrad Magistratu. Pierwsze bowiem nie doszło do skutku z powodu niedostatecznej liczby członków.

* **Z powodu** pośpiechu i nieuwagi ekspedytorów, podobno wiele osób nie otrzymało w dniu niedzielnym środkowego arkusza *Głosu Narodu.* Poszkodowanych prosimy o zgłoszenie się do Administracji naszego pisma, gdzie można otrzymać wspomniany arkusz.

* **Z Kasyna powszechnego.** P. Maurycy Sieber ma już swoją markę w Kasynie, a urządzane przez niego koncerty cieszą się zawsze pełnem i zasłużonem powodzeniem. I tym razem p. Sieber nie zawiódł położonego w nim zaufania. Wieczór koncertowy należał do jednych z najpiękniejszych popisów amatorskich w bieżącym sezonie. Współudział w koncercie wzięli z pań Izabella Harnik, Aniela Stopczańska, Wanda Chrapczyńska, z pp. Z. i Prysak, dalej kwartet mięszany i popisy chóru akademickiego. Honorowa wzmianka należy się p. Majchrzyckiej, artystce teatru miejskiego, za piękną deklamację.

* **Fabryka obówia w Krakowie.** W poniedziałek, po odprawionej Mszy św. w kościele księży Pijarów, przez rektora konwentu ks. Tadeusza Chromeckiego, poświęcono lokal nowej fabryki obówia przy ulicy św. Jana l. 18 pod firmą „Fabryka obówia w Krakowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“ założone przez krajowe Towarzystwo dla wytworzenia przemysłu fabrycznego w Krakowie. Dyrekcję nowozałożonej fabryki, mającej rozpocząć skuteczną walkę z żydowskim i zakrajowym handlem obówia stanowią, pp. Karol Jahn, Tadeusz hr. Dąmbski i Maciej Gawlik. Po dopełnieniu poświęcenia odbyła się skromna uczta do której zasiedli członkowie wydziału i dyrekcji. Życząc nowej fabryce obówia, (po raz drugi podjętej) powodzenia w pracy, polecamy ją poparciu chrześcijańskiej publiczności, nie wątpiąc, iż jak zawsze tak i w tym kierunku, inteligencia nasza obdarzy tę młodą instytucję swojem zaufaniem i będzie pomijać Frankiów i t. p. reprezentantów, tuczących się na naszej ziemi naszym groszem, a którym do zdobycia pieniędzy tak dzielnie dopomaga jeden z reprezentantów demokracji krakowskiej, prezes „Sokoła“, dr Wawrzyniec Styczeń, oddając świetny sklep, w świetnym punkcie miasta, na składy wiedeńskiej tandety. Popierajmy swoich, bez względu, gdzie sklepy mieścić się ich będą!

Budowę kliniki okulistycznej otrzymał budowniczy p. Majer. Klinika stanie na Blichu, w tyłach kliniki chirurgicznej. Do miesiąca września gmach ma stanąć pod dachem.

Dom powiatowej Kasy oszczędności stanie w tym roku pod dachem od strony ulicy Pijarskiej i Reformackiej. Roboty ziemne, murarskie, ciesielskie i pokrycie dachu oddane zostały p. Ignacemu Plesnarowi za kwotę 71.000 złr. Budynek cały bez placu kosztować będzie 150.000 złr.

Ze sfer wojskowych. Kapitan Plappert, z kancelaryj korpusu tutejszego — został, jak donosi ostatni *Verordnungsblatt* zamianowany majorem. Oprócz tego nadany mu został krzyż rycerski Franciszka Józefa.

Czarna giełda. Nadchodzą liczne skargi do nas, że tak zwana „czarna giełda“ zalega w ten sposób trotoary i drogę ul. Grodzkiej przy przecięciu ul. Poselskiej, że komunikacya i wolne przejście chwilami staje się niemożebne.

* **Zagadkowe istoty.** W jednym z szynków żydowskich zjawiły się w niedzielę przed południem dwie kobiety ubrane w strój modny, pierścionki złote na palcach, złote zegarki z łańcuszkami. W szynku, przed żydowskiemi kelnerkami, wywnętrzyły się, że przyjechały z Wiednia, że mają brata księdzem, że same chcą wstąpić do klasztoru. Pokazywały nawet swoje fotografje w stroju zakonnic. Do Krakowa zaś przyjechały, aby przed wstąpieniem do zakonu trochę się tu zabawić. W szynku jadły kiełbasę, piły wódkę, koniak, herbatę i paliły papierosy. Wieczorem pojawiły się po raz drugi w tymże szynku i znowu konsumowały w ten sam sposób koniak, wódkę i papierosy. Zachowanie się tych kobiet tembardziej zwróciło uwagę, że wdawały się w rozmowę z żołnierzami. Kiedy wreszcie obie nieznajome zauważyły, że kelnerki naradzały się między sobą, umknęły z szynku, nie zapłaciwszy za napoje, kiełbasę i papierosy.

* **Policja** przyaresztowała dwóch małoletnich rzezimieszków Władysława, lat 14 i Wacława lat 12 Filipowskich, za kradzież srebrnego łańcuszka z gablotki. — Za obrazę św. obrazów odprowadzono do urzędu policyjnego Zygmunta Rylskiego.

* **Kronika policyjna.** Ajent policji p. Leszczyński, przyaresztował w poniedziałek Józefa Serafina, murarza, za zbrodnię rabunku.

W Prądniku Czerwonym za rogatką Warszawską w ulicy Morgensterna, panują tak wielkie błota, że żaden z krakowskich fjakrów nie odważa się tamtędy przejechać z obawy, aby nie ugrzęznąć w błocie. Polecamy tę drogę uwadze szanownej Radzie powiatowej i opiece zarządu gminnego.

* **Dofraudację**, wynoszącą około 1800 złr. popełniono w Gal. Kasie oszczędności we Lwowie. Defraudacji dokonał dyurnista Kasy, w oddziale buchalteryjnym zatrudniony, niejaki Kl., w wielce wyrafinowany sposób. Kl., młody, często w „Cafés chantants„ i tym podobnych lokalach spotykany człowiek, nie miał z pieniędzmi Kasy najmniejszej styczności, tem większego zbrodniczego sprytu potrzeba było, aby dokonać defraudacji. Kl. przez rozmaite podstawione osoby wkładał do kasy drobne, dwu, trzy guldenowe wkładki na książeczki oszczędności. W ten sposób przychodził defraudant w posiadanie książeczek, które następnie fałszował, wpisując w nie fikcyjne, nie wpłacone do kas wkładki, przez co rosła wartość książeczek. Nie dość na tem: Kl., aby utrudnić wyjście na jaw fałszerstwa, korzystał z posady swojej dyurnisty w dziale buchalteryjnym w ten sposób, że przez wszystkie księgi kasowe przeprowadzał w wielce wyrafinowany sposób wszystkie fikcyjnie wpłacone wkładki. Metoda ta w istocie uniemożliwiała na razie wyjście na jaw szalbierstwa. Z jednym tylko nie obliczył się i nie mógł się obliczyć Kl., a mianowicie z tem, że od niejakiego czasu dwa razy do roku przeprowadzana jest w kasie rewizja nowego systemu, tak szczegółowa i pewna, że niewykrycie za pomocą niej jakiegokolwiekbądź nadużycia należy do niepodobieństw. System tej rewizji w istocie bardzo dowcipny wynalazł pewien Polak i sprzedał za znaczne sumy rozmaitym kasom oszczędności. I w danym wypadku defraudacji popełnionej przez Kl. system ten okazał swoją doskonałość. Wszystkie fałszerstwa popełniane od lipca ub. r. wyszły na jaw z całą dokładnością. Ze względu, że już i przedtem były poszlaki, rzucające cień na uczciwość Kl., przesłuchano go, a przyparty do muru dowodami przyznał się do

winy, tłumacząc się złemi stosunkami finansowemi, nędzą. Dyrekcja kasy, bacząc na młody wiek defraudanta, na to, że przyznał się do winy i wszystko szczegółowo opowiedział, ograniczyła się na wykluczeniu go z grona swoich pracowników.

Z Warszawy donoszą: Podanie o pozwolenie budowy pomnika Mickiewicza w Warszawie wręczono w przeszłym tygodniu księciu Imerytyńskiemu. Imerytyński podanie przyjął i oświadczył, że sprawa wejdzie na drogę narad urzędowych. Aż do chwili decyzji, dziennikom zalecono przerwać ogłaszanie składek. Utrzymuje się pogłoska, iż sprawa pomnika Mickiewicza rozpatrzona już została w zamku i że zapadła decyzja przedstawienia sprawy komitetowi ministrów z przychylną opinją jenerał-gubernatora. Jeżeli tak jest rzeczywiście, nie ulega wątpliwości, że pozwolenie na budowę pomnika zostanie udzielone. — W procesie pomiędzy Towarzystwem przyjaciół sztuk pięknych a Apuchtinem senat wydał wyrok na korzyść Towarzystwa, orzekając, iż wymaganie aby wszyscy członkowie komitetu Towarzystwa podlegali zatwierdzeniu kuratora okręgu naukowego jest bezprawnem. Przegrana Apuchtina wywołała powszechną radość. — W Warszawie utworzona będzie z ramienia ministerstwa komunikacyj posada ajentów handlowych przewożenia towarów z gub. Król. pol. do portów morza Czarnego i Śródziemnego — Hr. Wiktorowi Starzeńskiemu i hr. Augustowi Potockiemu pozwolono odkupić od Rosjan dobra w gubernjach grodzieńskiej i mińskiej. — Na wystawie obrazów zwraca uwagę dzieło Tytusa Malczewskiego p. t. „Błogosławieństwo temu domowi“ i przedstawiający Chrystusa w szacie pielgrzyma z kijem podróżnym w dłoni i z drugą ręką wzniesioną jakby do błogosławieństwa. — W przyszłym tygodniu będzie urządzony w Warszawie „bazar kwiatowy“ wraz z wystawą nowalij sezonowych.

Kolarze polscy w Wiedniu. Z Wiednia donoszą nam, że dziś we wtorek 6 b. m. odbywa się tam zebranie w celu założenia polskiego klubu kolarzy w Wiedniu. Statuty klubu wniesiono już do Namiestnictwa z prośbą o zatwierdzenie. Dotychczas liczy klub około 20 członków. Komisyę statutową składają: pp. Jahudka, Krzepowski, Truszczak, Osadca i Windakiewicz.

Kompromitacya dziennikarska. Niedołęztwo redakcyjne *Słowy polskiej* przechodzi już wszelkie granice. Jeszcze świat nie zapomniał o sławnych depeszach abissyńskich zaczerpniętych na „własnym drucie“ z *Przeglądu*, a tu już ponownie objawia się w podobny sposób wszechstronność wiadomości i informacji *Słowa polskiego*. Oto o śmierci genialnego i największego ze współczesnych muzyków niemieckich Jana Brahmsa, kompozytora sławnych tańców węgierskich i przecudnych pieśni, pomieszcza *Słowo polskie* następujący telegram z Wiednia: Wiedeń 3 kwietnia. „Słynny w świecie przemysłowym fabrykant instrumentów muzycznych, a zwłasza (!) renomowanych fortepianów Jan Brahms, umarł tu dziś o $10^1/_2$, w 64 roku życia“.

To, „zwłasza renomowanych fortepianów“ świadczy o niezwykłej sumienności reporterskiej wiedeńskiego korespondenta „*Słowa*“ i o szczególnej dla niego adoracji współpracowników *Słowa*, których prawdziwie wartoby było imiennie do wiadomości publicznej podać, by nazwiska ich mogły przejść przez „Perły polskiego humoru“, przyszłego wieku w trwałą pamięć wiecznej potomności.

Z Poznania donoszą do nas: Odczyt prof. Kazimierza Morawskiego „O Jagielle i Uniwersytecie Jagiellońskim“ podobał się niezmiernie, Czcigodny prelegent witany był i żegnany burzą oklasków. Nie mniejsze wrażenie wywarła prelekcja niedzielna prof. Stanisława Tarnowskiego. Dzienniki pomieszczają sprawozdania na całych szpaltach. — Zwycięstwo p. Sasa-Jaworskiego z Lipienek przy wyborach do parlamentu w powiecie świeckim sprawia niesłychaną radość. Jaworski tysiącem głosów pobił Niemca. Jest już dwudziestym posłem polskim w parlamencie niemieckim. Wśród hakatystów panuje popłoch; byli pewni zwycięstwa kandydatury Holza, którego popierano najniegodziwszą agitacją. Pruski *Geselliger* twierdzi, jakoby robotnicy polscy wracający z wyborów w Świeciu do Terespola, zabić mieli w wagonie niemieckiego nauczyciela Grüttnera i zwłoki jego wyrzucić z wagonu na plant kolejowy. Zdaje się, że ta bajka ma być odwetem za to, iż p. Domaradzki oskarżył kilku Niemców, że przy poprzednich wyborach w powiecie świeckim napadli na niego na publicznej drodze. Dochodzenie sądowe wszystko wyjaśnia. — O strasznem nieszczęściu donosi telegram z Bytomia na Górnym Szląsku. W kopalni Jadwigi nastąpiła w piątek eksplozja gazów, przyczem sześć osób, między niemi właściciel kopalni A. Borsig, utraciło życie.

* **Wielki pożar** nawiedził w dniu 1 b. m. wieś Synowódzko, w powiecie stryjskim. Spłonęło przeszło 200 zagród gospodarskich. Ratunek był wielce utrudniony, ponieważ w dniu tym odbywał się pobór wojskowy w Skolem, dokąd bardzo wielu włościan wraz z rodzinami wyjechało.

Celem ulżenia opłakanemu losowi więcej niż tysiąca nieszczęśliwych i zapobieżenia groźnym skutkom tej katastrofy, pospieszyli z pierwszą pomocą obywatele miasta Stryja, którzy zaraz następnego dnia zebrali się w sali radnej magistratu w znacznej liczbie. Przedstawiciele wszystkich stanów złożyli na pierwsze potrzeby pogorzelców znaczniejszą kwotę, a następnie zawiązali komitet powiatowy, złożony z reprezentantów obywateli miasta, właścicieli dóbr i duchowieństwa, który ma na celu zająć się zbieraniem składek w całym kraju.

Zawiązany komitet, którego przewodniczącym jest marszałek Rady powiatowej i poseł do Sejmu Karol hr. Dzieduszycki, zwraca się obecnie do wszystkich mieszkańców kraju z gorącą prośbą o przyjście w pomoc dotkniętym tą ciężką, a w swych rozmiarach niezwykłą katastrofą. Datki przyjmuje Wydział powiatowy w Stryju.

Składki W administracji naszego pisma złożono następujące datki: Czytelnia kolejowa w Krakowie na fundusz Kościuszki kwotę 2 złr. 6 ct. przez p. Fr. Jonaska. P. Prezentkiewicz z Wadowic złożoną przez uczniów i grono nauczycielskie kwotę 11 złr. 70 ct. na Katedrę na Wawelu.

Dla M. W. z Nowego Sącza od Fl. Treterowej 1 złr.

Nekrologja. Kornela Dawidowiczowa, żona księdza grecko-katolickiego, lat 35, zmarła w Krakowie 3 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Jan Szutkiewicz.

W piątek wieczorem zmarł w Warszawie Jan Szutkiewicz, autor głośnego „Popychadła“ i w sobotę u nas odegranej „Kuli u nogi“. Śmierć przecięła w samym rozkwicie pasmo dni tego młodego i utalentowanego pisarza. Urodzony w Krakowie 8-go maja 1861 r., kształcił się początkowo pod kierunkiem ojca swego, profesora w szkole realnej, a następnie ukończył gimnazjum w Tarnowie. Zamiłowanie od wczesnych lat pchnęło go na deski sceniczne. Zawód aktorski, a właściwie tułaczkę swą, rozpoczął w Galicji, gdzie występował w teatrach prowincjonalnych i przez krótki czas w Krakowie. W r. 1889 przeniósł się do Królestwa. W chwilach wolnych od pracy reżyserskiej, której oddawał się z całym zapałem młodzieńczej swej duszy, zaczął pisywać drobne opowiadania, chętnie poszukiwane przez pisma prowincjonalne w Królestwie. Celniejsze z nich są „Ostatnia sukienka“, „Zaduszki“, „Komik“, oraz praca szerszych rozmiarów, z którą niebawem zapoznamy czytelników *Głosu Narodu* pt. „Jeden z wielu“. Utwory te odznaczają się życiową obserwacją, prostotą, wreszcie formą utrzymywaną zawsze w granicach artystycznych.

Pierwszym utworem scenicznym Szutkiewicza było „Popychadło“. Tryumf, jaki sztuka ta odniosła we wszystkich dzielnicach Polski, uznanie krytyki i publiczności jest najlepszym dowodem, że w zmarłym tliła iskra prawdziwego talentu. Zachęcony powodzeniem „Popychadła“ zabrał się do pracy i w ciągu zimy ubiegłej napisał dramat „Kula u nogi“, który poznaliśmy w sobotę. Dalszym pracom przeszkodziła choroba w postaci złośliwej narośli na lewym boku, która spowodowała zapalenie płuc. Przybył do Warszawy, chcąc ratować zdrowie i poddał się operacji. Niestety, organizm wycieńczony nie przemógł wzmagającej się z dnia na dzień choroby płucnej.

Jako człowiek śp. Jan Szutkiewicz odznaczał się dobrocią serca, skromnością i zaletami towarzyskiemi. Wśród kolegów scenicznych cieszył się wielką popularnością i sympatją. Jako aktor nie był nigdy siłą pierwszorzędną, lecz należał do t. zw. „użyteczności“. Zawód swój kochał prawdziwie, poważał sztukę i wiernie jej służył. Takich więcej, a teatry prowincjonalne odzyskałyby należny im szacunek.

Pamiętam, jak był w Krakowie przed kilku miesiącami, zapytałem go o stosunki polskich teatrów prowincjonalnych w Królestwie. „Nie byłoby źle — odrzekł — gdyby wszyscy aktorzy pamiętali, że są... aktorami!“ Powiedzenie to doskonale scharakteryzowało stan teatrów, a zarazem jasno uwidoczniło miłość i szacunek jakie dla swego zawodu żywił ś. p. Jan Szutkiewicz. Powtarzamy „takich więcej!“

„Kula u nogi“ Szutkiewicza.

Kulą u nogi nazywa w akcie pierwszym Aleksander Niewierski żonę, która poza kuchnią i gospodarstwem domowem innych aspiracyj nie posiada. Dziwnym zbiegiem okoliczności, tak się jakoś złożyło, że właśnie Niewierski ma poślubić jedną z takich „kul u nogi“ Zofję Tulkowską. Co go właściwie skłoniło do tego kroku autor niezbyt jasno określa. Niewierski nie kocha Zofji, łowcą posagowym także nie jest, boć słów jego w końcu aktu rzuconych, serjo brać nie możemy, gdyż one są raczej pretekstem na razie ukutym niż rzeczywistym powodem zerwania z Zofją. Mniejsza jednak o przyczynę, dość, że bohater sztuki ma zawieść do ołtarza zacną i szczerze kochającą go Zofję. Trzeba trafu, że na objedzie zaręczynowym Niewierski spotyka pannę Jadwigę Słomiecką, o ognistych oczach i przewróconej główce. Górnolotne i exoe frazesy panny Jadwigi do tego stopnia imponują Niewierskiemu, że ten odrazu, bez namysłu zmienia front i goreć poczyna wcale niedwuznacznym afektem do przyjaciółki swej narzeczonej. Przypadek zrządza, że w chwili wesołej, zaręczynowej biesiady nadchodzi telegram, donoszący rodzicom Zofji o stracie majątkowej. Korzysta z przypadku Niewierski i zrywa małżeństwo. Takim jest zawiązek „Kuli u nogi“.

Następne akty mają nam uplastycznić pożycie dwóch stadeł małżeńskich. W pierwszem żona jest tak zwaną „kulą u nogi“, w drugiem „ideałem“ według pojęć Niewierskiego. Z Zofją, wzgardzoną przez bohatera sobotniej premiery, żeni się przyjaciel jego Jan Poturaj, znajdując w zakątku domowem spokój i szczęście. Jakże inaczej wygląda pożycie Niewierskiego z Jadwigą! Harmonji uczuć tam niema. Ona chce bawić się, śmiać i udawać wielką panią. On pracuje po dniach i nocach. Skromna wszelako pensja mężowska nie wystarcza na wybryki żony i teściowej. Niewierski brnie w długi lichwiarskie coraz głębiej, coraz silniej; za mało ma jednak silnej woli, zanadto kocha swą Jadwigę, aby mógł po męsku oprzeć się jej kaprysom, aby mógł ocalić przed ruiną siebie i dom własny. Katastrofa zbliża się. Niewierski dostaje dymisję z banku za częste opuszczanie biura, pani żona zaś, nie widząc dla siebie nic już w domu mężowskim, wyjeżdża z adonisem i z mamusią w świat szeroki. Niewierski kończy życie w domu zajezdnym, gdzie go przez litość zabiera z bruku Piotr Drumla, uliczny grajek.

Sztuka ś. p. Szutkiewicza w założeniu prosta i logiczna w ugrupowaniu sytuacyj razi pewnem gonieniem nietylko za efektem scenicznym, lecz co gorsza za efektem „aktorskim“. Nagromadzenie kilku wypadków nie z akcji lecz z zewnątrz, od autora, napływających jako to: telegramy i listy nadzwyczajne, wizyta w akcie III bankruta u Poturaja, śmierć z wizjami i monologiem Niewierskiego, wreszcie nocleg Kryżowskiego z wnukiem w domu zajezdnym podmiejskim, stanowczo psują całość. Są to „sznurki“ autorskie najgrubszego kalibru, którymi tej miary autor co ś. p. Szutkiewicz mógłby się nie posługiwać. Po za „naciąganiem“ sytuacyj mamy zdrową, choć pesymizmem zaprawioną, obserwację życiową, doskonałe sylwetki burżuazji miastowej, świetne szkice impresjonistyczne typów podmiejskich, szlachetną tendencję i szczerą miłość do tego wszystkiego co dobre. Bądź co bądź „Kula u nogi“ należy do lepszych melodramatów polskiego pióra, a dzięki doskonałej grze artystów sceny krakowskiej może liczyć na prawdziwe powodzenie. Bohaterem był p. Śliwicki z całem przejęciem odtwarzający efektowną rolę Niewierskiego. Pani Morska, tak rzadko, ze szkodą dla teatru, w ostatnim sezonie występująca, artystycznie podkreśliła dodatnie strony zacnej duszy Zofji. Bardzo trafnie scharakteryzowała Jadwigę p. Pomian. Doskonałą teściową tyranką była p. Wojnowska. P. Sobiesław z godnością traktował niewielką swą rolkę. Poczciwym prawdziwie Kryżowskim był p. Stępowski. Przewyborną sylwetkę żyda-lichwiarza dał p. Siemaszko. Goga grał p. Kamiński. Panna Trapszówna nie wiem z czyjego pomysłu grała pokojówkę(!). P. Roman święcił nowy sukces w roli jowialno-rubasznego Tulkowskiego. Talent p. Romana rozwija się szybko i rośnie wcale nie „po krakowsku“. Dalszą obsadę sztuki tworzyli panie Wolska, Teodorowicz, Jaroszyńska (bardzo dobra subretka) pp. Mielewski, Bogusiński i Segeny.

W epilogu wyróżnili się jednem oddaniem swych sylwetek pp. Solski, Popławski, Przybyłowicz, Puchalski, z pań Krysińska, Wójcicka i Czechowska. *Minos.*

HUMOR.

— Czego płaczesz mały?
— Oh! Moja biedna mama!
— A co jej się stało?
— Chciała lanie sprawić ojcu i skręciła sobie rękę!

— Cóż to pan Iks od jakiegoś czasu opowiada zupełnie prawdopodobne dykteryjki?
— A bo w przyszłym tygodniu stawać ma za świadka, więc zawczasu trenuje się mówić prawdę.

OSTATNIA POCZTA.

Berlin 5 kwietnia (w południe). Ministrowi poczt, Stephanowi, amputowano dzisiaj, skutkiem choroby cukrowej, prawe udo.

Berlin 5 kwiednia (w południe). Cesarz będzie jutro przed południem przyjmował Nansena na uroczystej audjencji; Nansen przybył wczoraj do Berlina w towarzystwie swej żony.

Petersburg 5 kwietnia (w południe) *Swiet* komentuje artykuł *Norda* w przedmiocie stosunków polsko rosyjskich, dowodzący niezmienności polityki rządu, w tym sensie, że rząd, nie czyniąc najmniejszego ustępstwa na rzecz marzeń utopijnych, gotów będzie przecież przy każdem objawie szczerości zrobić dla kraju wszystko, co się nie sprzeciwia ogólnym interesom państwa, a dopomódz może do rozwoju dobrobytu. Takie instrukcje otrzymali zarówno hr. Szuwałow, jak ks. Imeretyński. Rząd zawsze zachęcał ludność do poprawnego zachowania się, nie odmówi jej też niczego, co tylko będzie możliwe. Takiego położenia nie należy mącić fałszywemi komentarzami.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 6 kwietnia (rano). Koło polskie uchwaliło na wniosek dra Sokołowskiego, poparty przez ks. Świeżego, żądać od rządu przyznania prawa publiczności polskiemu gimnazjum w Cieszynie, i w tym celu wysłać do rządu deputację złożoną z Jaworskiego, dra Sokołowskiego, Czesza i Świeżego.

Koło polskie wybrało do komisji mającej zbadać sprawę Szajera, Pinińskiego, Piętaka i Pilińskiego — do deputacji kwotowej: Jaworskiego i Abrahamowicza.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby, postawi dr Piniński wniosek o wprowadzenie ulg należytościowych i o uproszczenie postępowania spadkowego dla włościan.

Wiedeń 6 kwietnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie językowe dla Czech i rozporządzenie dotyczące kwalifikacji językowej dla urzędników czeskich.

Wiedeń 6 kwietnia (rano). Małoletnia córka znanego parlamentarzysty, dra Kronawettera, została przez niewyśledzoną dotychczas osobę porwaną.

Wiedeń 6 kwietnia (rano). Na wypadek udzielenia przez rząd odmownej odpowiedzi w sprawie gimnazjum cieszyńskiego, zostanie w Izbie wniesioną stosowna interpelacja. Przybyła tu w tej sprawie deputacja z Cieszyna.

Berlin 6 kwietnia (rano). Wczoraj odbyło się u cesarza śniadanie, na które otrzymali zaproszenie: Frithjof Nansen, kanclerz ks. Hohenlohe, sekretarz stanu br. Marschall, minister Bosse, oraz szwedzko-norwegski poseł i pełnomocnik wojskowy. Po śniadaniu kazał cesarz przywołać swoich młodszych synów i wskazując na Nansena rzekł im: „Nie wiecie jeszcze co to jest za gość, ale kiedyś miło wam będzie przypomnieć sobie, żeście z nim mówili". Potem zaś rzekł do Nansena: „Żałuję, że nie ma w Berlinie dwóch starszych synów moich. Oni już rozumieją, czem pan jesteś i z pewnością bardzo by się cieszyli z poznania się z panem".

Przesilenie.

Wiedeń 5 kwietnia (w południe). Koło polskie uznało w uchwale, powziętej na wczorajszem posiedzeniu, konieczność złożenia większości w Izbie i uchwaliło połączyć się w tym celu na razie z Młodoczechami, katolicką partją ludową, chrześcijańskim klubem słowiańskim i czeskimi feudałami; przyczem zaznaczyło, że wciągnięcie niemieckich, liberalnych posłów wielkich własności do utworzyć się mającej większości jest właściwem. Koło polskie, Młodoczesi, partja Dipaulego i Klub słowiański utworzą wspólny komitet wykonawczy.

Do *Czasu* telegrafują z Wiednia: W parlamencie powstanie większość z wielką własnością wiernokonstytucyjną. Większość na razie luźna. Wiernokonstytucyjna wielka własność stanowczo i lojalnie popierać będzie hr. Badeniego, zastrzegła sobie jedynie wolność wobec rozporządzenia językowego, ale ewentualny nagły wniosek o zniesienie rozporządzenia językowego, z pomocą wiernokonstytucyjnej wielkiej własności także nie otrzyma w Izbie potrzebnych dwóch trzecich części głosów. Hr. Badeni stanowczo nie chciał iść w kierunku skrajnym na prawo, nie czując do tego powołania i znajdując, iż eksperyment taki dla Austrji nie jest dobry, zwłaszcza pod przewodnictwem Polaka, ale proponował, aby jeden z przedstawicieli wielkiej własności austrjackiej kierował tą kombinacją z większością, którą hr. Badeni wskazywał. Postanowienie najwyższe przechyliło się na stronę hr. Badeniego, który rządzić będzie według swej myśli z kombinacją, jak wyżej określoną. Przedłożenie dymisji gabinetu wyjaśniło wszechstronnie stanowiska i potrzebnem było, aby każdy zajął właściwe miejsce. Konieczny uorganizowany opór wobec wywrotowych, skrajnych, socjalistycznych żywiołów jest niewątpliwy. Dziś postawione będą w Izbie wnioski radykalnych Rusinów o wyborach galicyjskich.

Wiedeń 6 kwietnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza tekst własnoręcznego listu cesarza do hr. Badeniego, w którym cesarz odpowiada na prośbę gabinetu o dymisję. W liście czytamy: „Nie przyjmuję dymisji, ponieważ przykładam wagę do tego, aby rząd przezemnie wybrany, niewzruszony chwilowemi trudnościami partyjnemi, kierował się wyłącznie powszechnym interesem państwa".

Wojna na Wschodzie.

Wiedeń 5 kwietnia (w południe). Z Mostaru donoszą, że w Albanji stan rzeczy jest bardzo groźny; Mirydyci wystąpili przeciwko Turkom; ludność chrześcijańska chroni się w góry, lada chwila spodziewać się należy wybuchu powstania.

Wiedeń 5 kwietnia (w południe). Ruch w Albanji silnie popierany jest przez Włochy i Czarnogórze; przez granicę czarnogórską wysyłane są dla Albańczyków znaczne zapasy broni i amunicji.

Konstantynopol 5 kwietnia (w południe). W mieście prowadzone są na szeroką skalę aresztowania wśród Greków i Ormjan; na ostatniej naradzie ministrów poruszono projekt, aby niedopuszczać do wyjazdu do Grecji Greków w wieku popisowym stale zamieszkałych w granicach Turcji.

Konstantynopol 5 kwietnia (w południe). Pod przewodnictwem sułtana odbyła się dziś narada ministrów; ogólne położenie uznano za bardzo groźne, uchwalono zmobilizowanie jeszcze jednego korpusu oraz obsadzenie granicy bułgarskiej.

Konstantynopol 5 kwietnia (w południe). Nieprzyjemne wrażenie sprawiła tu wiadomość, że w obozie Vassosa bawił przez dłuższy czas ajent tajny rządu bułgarskiego; rząd turecki podejrzywa, że Bułgarja przygotowuje się do wkroczenia do Macedonji.

Konstantynopol 5 kwietnia (w południe). Uwięziono 108 turków, 74 armeńczyków i 71 greków.

Konstantynopol 5 kwietnia (w południe). W. Porta wystosowała notę do mocarstw, w której protestuje przeciw dalszej interwencji mocarstw w sprawie kreteńskiej.

Rzym 5 kwietnia (w południe). **Półurzędownie komunikują, że dziś rozpocznie się blokada portu pirejskiego.**

Ateny 5 kwietnia (w południe). **Poseł włoski już odjechał. Wojna zdaje się być nieuniknioną.**

Ateny 5 kwietnia (w południe). Biskup Kanei, Nicefor, ogłosił odezwę do narodów chrześcijańskich, w której dowodzi, że tylko unja Krety z Grecją jest możliwą.

Ateny 5 kwietnia (w południe). W kołach dyplomatycznych zapewniają, iż wysłano rozkazy księciu Konstantemu, aby główne siły greckie posunęły się ku granicy tureckiej.

Ateny 5 kwietnia (w południe). Potwierdza się pogłoska, iż pomiędzy Grecją i Bułgarją istnieje układ co do podziału Macedonii.

Ateny 5 kwietnia (w południe), Kupców i mieszkańców w Pireus wezwano, aby swe ruchomości przenieśli w głąb kraju.

Ateny 5 kwietnia (w południe). Stronnictwo wojny wzięło stanowczo przewagę; nawet przyznanie Krety Grecji nie jest dziś w stanie zażegnać wojny; Grecja domaga się dziś uwolnienia całej Macedonji.

Ateny 5 kwietnia (w południe). Król udaje się w przyszłym tygodniu na granicę turecką do armji.

Ateny 5 kwietnia (w południe). Po ogłoszeniu blokady Grecji nastąpi z jej strony niezwłoczne wypowiedzenie wojny Turcji.

Larissa 5 kwietnia (w południe). Dziennik tutejszy donosi w wydaniu nadzwyczajnem: blokada Grecji postanowiona; wykonania jej oczekiwać należy lada chwila.

Suda 5 kwietnia (w południe). Wszystkie mocarstwa poleciły swoim admirałom przeprowadzenie pokojowej blokady Aten. Admirałowie naradzają się nad planem wykonania blokady.

Kanea 5 kwietnia (w południe). Powstańcy na Akrotiri prosili europejskich admirałów o upoważnienie do opuszczenia półwyspu i udania się pod osłoną admirałów, w głąb wyspy. Admirał Canevaro dał im żądane zapewnienie, i powstańcy, ufni w powagę admirałów opuścili z rodzinami i dobytkiem wyżyny Akrotiri. W odległości 200 metrów napadło ich jednak 2000 baszybozuków, którzy w piątek wieczór opuścili Kaneę. Powstańcy odparli napad, przyczem mieli zabić 50 baszybozuków. Wojska europejskie zbyt późno otrzymały rozkaz rozbrojenia baszybozuków, którzy też poddali się wezwaniu złożenia broni. (Jest to pierwszy wypadek, w którym wojska europejskie czynnie wystąpiły przeciw Turkom (*Przyp. Red.*)

Wiedeń 6 kwietnia (rano). Pod Gusinje przyszło do konfliktu między Czarnogórcami a Turkami. Turcja czyni przygotowania wojenne.

Petersburg 6 kwietnia (rano). Urzędowy *Journal de St. Petersbourg* ogłasza sensacyjny komunikat o sprawie kreteńskiej, motywującej konieczność blokady. Rząd grecki udaremnia usiłowania admirałów, dążące do przywrócenia pokojowych stosunków i przeszkadza mocarstwom w zbadaniu rzeczywistych pragnień ludności kreteńskiej, co może nastąpić dopiero wtedy, gdy ludność uwolnioną zostanie od wszelkiego interesowanego nacisku i wpływu. Postępowanie pułkownika Vassosa jest dostatecznie znanem. Oficer ten tak daleko się posunął, że wypowiedział faktycznie wojnę wszystkim mocarstwom. Niektórzy jednak fantastyczni, zawodowi podżegacze, dążą wszelkiemi siłami do tego, ażeby rząd grecki wypowiedział wojnę Turcji 6 kwietnia, albo w dniu rozpoczęcia blokady portów greckich. Ani na chwilę nie możemy przypuszczać możliwości tak bezrozumnego kroku, ale gdyby się to stało rzeczywiście, wówczas Grecję wyłącznie uważać należy za napastnika i ona musi ponieść całą odpowiedzialność za wypowiedzenie wojny, rzucone Europie, która pragnie utrzymania pokoju i wszelkiemi środkami do tego celu zmierza. Byłby już wielki czas zerwania ze złudzeniami, które doprowadzić mogą do bolesnych pomyłek. Każde mocarstwo, któreby obecnie wzięło na siebie inicjatywę napaści — musiałoby ponieść wszystkie najcięższe skutki tego kroku. Gdyby Grecja chciała rozpocząć wojnę za każdą cenę, nie mogłaby liczyć na niczyje poparcie. Jakkolwiek byłby zresztą wynik tej tak sprowokowanej walki, mocarstwa nie dopuszczą, ażeby napastnik odniósł z tego jakąkolwiek korzyść. Mocarstwa, wyczerpawszy wszelkie środki, ażeby oszczędzić Grecji cierpień, które sama na siebie mogłaby ściągnąć, nie miałyby powodu dalej rozdrażniać się tą sprawą. Zupełne ich porozumienie nie doznało zmiany.

Rzym 6 kwietnia (rano). W ustępie mowy tronowej, tyczącym się spraw zagranicznych, król Humbert powiedział co następuje: „Co się tyczy położenia na Krecie, będę dążył w jedności z innemi mocarstwami do przezwyciężenia rzeziom pomiędzy rozmaitemi rasami i wyznawcami różnych religij, oraz zapewnienia ludom dobrodziejstw cywilizacji i pokoju. Rząd mój, idąc ręka w rękę z europejskim koncertem mocarstw, będzie dążył usilnie do zachowania pokoju".

Ateny 6 kwietnia (rano). Dekret królewski, ogłoszony wczoraj, zakazuje wysyłania w kraju i za granicę szyfrowanych depesz. Około Kanei trwa nieustannie walka.

Ateny 6 kwietnia (rano). Depesze z Larissy zapewniają, że dziś nie należy oczekiwać żadnych zajść na granicy. Gwarancją spokoju jest obecność następcy tronu, który wydał na dziś najsurowsze rozkazy.

Konstantynopol 6 kwietnia (rano). Panuje tu w kołach tureckich ciągła obawa prowokacyjnych kroków nieprzyjacielskich ze strony Grecji na granicy w dniu dzisiejszym. Z tego odbywają się codziennie posiedzenia rady wojennej, w których biorą udział ministrowie wojny i marynarki, tudzież Osman basza. Głównodowodzący Edhem basza otrzymał polecenie przygotowania obrony na dziś, posłano mu również wskazówki co do zachowania się w razie napaści. Podobno zamierzone jest wzmocnienie armji na granicy 40 batalionami redyfów, powołanych na ćwiczenia z karabinami Mausera.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Wielmożnemu Panu Józefowi L. w dyr. kol. pań. Zażalenia na kursora Powroźnika z licznych stron odbieramy. Wdrożyliśmy dochodzenie i postaramy się zapobiedz złemu stanowi rzeczy.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Myślenicki Wydział powiatowy

w myśl reskryptu Wysokiego Wydziału krajowego z dn. 26 lutego b. r. l. 11170 ogłasza niniejszem

KONKURS

na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Rabce.

Do okręgu Rabczańskiego należą następujące gminy:

Rabka dusz	1407	Skomielna biała	1425
Krzeczów	700	Słomce	770
Malejowa	765	Spytkowice	2167
Naprawa	959	Tenczyn	1344
Raba wyżnia	1545	Wysoka	872
Skawa	1791	Zaryte	589

Płaca roczna dla lekarza okręgowego ustanowioną została uchwałą Wydziału powiatowego z dnia 23 bm. na 600 złr. ryczałt zaś na objazdy ustanowił Wysoki Wydział krajowy reskryptem wyżej powołanym na 300 złr. rocznie. Obowiązki lekarza okręgowego określone są bliżej w dzien. ust. kr. Nr. 83 z roku 1891.

Podania o tę posadę wnosić należy w terminie 30-to dniowym do Wydziału powiatowego w Myślenicach, w których należy udowodnić w myśl §. 7 dz. u. kr. Nr. 17 z r. 1891 prawo obywatelstwa austrjackiego.

Nieskazitelność charakteru, znajomość języków krajowych, praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim i dołączyć dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej, świadectwo lekarskie potwierdzone przez c. k. lekarza powiatowego, że starający się o posadę jest dostatecznie fizycznie zdatny na posadę lekarza okręgowego.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego albo egzaminem fizykalnym.

Myślenice dnia 23 Marca 1897. 922 3 3

Sekretarz *Klebert.* Prezes *Adelmann.*



Uprzejmie proszę żądać tylko prawdziwego kuracyjnego Cognacu francuskiego pod marką ochronną **Amazonka na koniu** firmy **Couriere & Comp.**, założonej w r. 1850 **spadkobierca G. Kondratowicz w Cognacu.** Jedyna polska firma we Francji, reprezentowana na wystawie lwowskiej we własnym pawilonie „Butelka" i odznaczona **medalem złotym**, poleca wielkie zapasy kuracyjnych prawdziwych **Francuskich Cognaców**, a szczególniej dotychczas nieprzewyższonego w swej dobroci **Cognacu ministerjalnego**, który nabywać można we Lwowie, Krakowie, oraz we wszystkich renomowanych handlach, cukierniach i aptekach na prowincji. Z poważaniem **Aug. Charzewski** jen. zastępca ze stałą siedzibą w Krakowie, Basztowa 27. 940

Na Wielki Tydzień.

Nabożeństwo kościelne po polsku, oraz po polsku i po łacinie w oprawie i bez oprawy;

Officium Hebdomadae Sanctae

nut i z nutami, w oprawie w płótno angielskie i w wyborowy szagryn,

Quinzaine de Paques

w oprawie, drukiem drobnym lub większym

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE. 934

---

†

974 1 Za duszę ś. p.

LAURY z Uznańskich Wieniawa ZUBRZYCKIEJ

odbędzie się

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE dnia 10 kwietnia 1897 r. w kościele parafjalnym w Rabce i w Dziekanowicach.

Nowo otworzony Magazyn Kapeluszy męskich

pod firmą 835 5 10

W. WOLIŃSKA

w Krakowie, ul. Sławkowska 8, vis a vis Hotelu Saskiego.

Poleca w wielkim wyborze najświeższe fasony **Kapeluszy męskich** filcowych, **kapeluszy składanych** (Chapeau Clac), **cylindrów, czapek** z fabryk angielskich, wiedeńskich oraz własnego wyrobu.

Posiada również na składzie bieliznę męską, kołnierze, mankiety, karpetki, krawaty, szelki, spinki. Rękawiczki męskie kangurowe zwykłe. Perfumerje, mydła, szczotki, szczoteczki, grzebienie. — Pantofelki, kalosze itp. **po bardzo niskich cenach.** Przyjmuje się cylindry do odprasowania i kapelusze do odnowienia.

(Założony w r. 1836).

Magazyn Towarów bławatnych i konfekcji damskiej

Henryka Schwarza

w Krakowie, Grodzka L. 13

poleca na sezon wiosenny i letni

Wybór nowości

tudzież

Skład Płócien, Szyrtingów, Chustek do nosa, ręczników, Serwet, Obrusów, Pończoch i Skarpetek. Pledów angielskich, Szali damskich, dywanów, Firanek, Kap itp.

Próbki na żądanie. — Ceny umiarkowane.

Zamówienia na suknie, bluzki, okrycia i t. d. wykonywują się spiesznie. 962 2 7

L. 1/97.

Konkurs.

Przy Wydziale pow. w Kolbuszowej jest **otwartą posada Sekretarza Rady pow.** z terminem do **dnia 1-go Maja 1897 r.** z płacą 1200 złr.

Kompetenci mają przedłożyć metrykę chrztu na nieprzekroczony 40 rok życia, świadectwa z ukończonych studiów prawniczych, odbytej praktyki przy Władzach autonomicznych, politycznych, lub sądowych, w notaryacie lub adwokaturze, świadectwo obyczajności i życiorys.

Posada jest na razie prowizoryczną. Po upływie jego roku może nastąpić stabilizacya.

Kolbuszowa d. 24 Marca 1897. 965 2 3

L. 1653

Ogłoszenie licytacji.

Magistrat miasta Podgórza rozpisuje licytację w celu sprzedania 3 parcel budowlanych **na dzień 8 kwietnia br. o godzinie 12 w południe.**

Warunki licytacyjne można przejrzeć w Magistracie.

Podgórze dnia 19 Marca 1897.

42 3 3 Burmistrz ***Klein*** wr.

Przybory do kwiatów

papierowe, jak również gotowe batystowe, oraz liście i bibułki, poleca w wielkim wyborze i najtaniej

A. FRONCZ Kraków, Florjańska L. 17.

Zamówienia i próby wysyła odwrotnie. 945

Handel Delikatesów i Win

ANTONIEGO HAWEŁKI W KRAKOWIE

poleca na nadchodzące ŚWIĘTA

naturalne i znane z przyjemnego smaku

977 1 4 **wino włoskie**

„BARLETTO"

białe i czerwone.

Powóz

3-4 półkryty, używany, w dobrym stanie **do sprzedania.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 903

Organista

kawaler **poszukuje posady.** Adres, Gąsiorowski w Wiązownicy. 1 3 975

---

100 Dębów

do sprzedania. 973 Wiadomość: **Jan Miśkiewicz** Podgórze, ul. Nadwiślańska Nr. 16.

Przedsiębiorstwo robót asfaltowych

MARYI WASILKOWSKIEJ

w Krakowie, przy ulicy Długiej L. 10, I. piętro

wykonywa wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, tak w Krakowie jak i na prowincji najznakomitszemi rodzimemi asfaltami

Limmerowskim i Sycylijskim.

Szczególniej poleca **warstwy izolacyjne na fundamentach** nowo budujących się domów, nawet w najbardziej mokrych miejscach, dla przecięcia wilgoci i niedopuszczenia udzielenia się jej w mury. 821 5 10

Tynk asfaltowy na zawilgoconych ścianach w mieszkaniach, jako **jedynie pewny środek znany dotąd w budownictwie,** dla usunięcia zadawnionej wilgoci.

W. KŁOSIŃSKI

Kraków, Florjańska 17 vis-a-vis Hotelu »pod Różą«

zaopatrzył swój MAGAZYN na obecny sezon w niebywały wybór towarów z pierwszorzędnych fabryk.

POLECAM:

1000 par obuwia, oryginalne Karlsbadzkie, z gwarancją za trwałość. Z powodu większego i korzystnego zakupna, ceny są bajecznie niskie. **Kapelusze** męskie w różnych fasonach, z pierwszorzędnej fabryki, 30% taniej od cen zwykłych. **Parasolki** damskie najmodniejsze po cenach fabrycznych.

Parasole w różnych gatunkach od złr. 1·30 do 5.
Pończochy damskie od 20 ct. do 1·00
Pończochy dziecinne „ 20 „ „ 1·00
Skarpetki męskie „ 10 „ „ 1·00
Rękawiczki niciane i skórk. **Wualki. Halki, Fartuszki, Chusteczki. Krawaty, Koszule, Kołnierzyki. Manszety.**

Polecając mój magazyn łaskawej pamięci

801 5 6 z szacunkiem **W. KŁOSIŃSKI.**

Wielki skład (tranzytowy)

Win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzo, Kurzoli, Istryi

spółki: Dr NIEĆ, FRANICZEVIĆ i PAVICZIĆ

w Krakowie, Rynek Nr. 25

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

NATURALNE WINA BIAŁE i CZERWONE

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win ręczy się gwarancją. — Cenniki wysyła się na żądanie franco. 688 13 20

Wysyłka na prowincją w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

Wydanie piąte.

Przepisy Pieczenia

Ciast Świątecznych

Florentyny i Wandy

obejmują:

Baby parzone, tiulowe, łokciowe, ukraińskie i t. p.

Kołacze, Bułki parzone, Kołaczyki.

Wyborne Placki

jak: daktelowy, orzechowy, królewski, nugat i t. p.

MAZURKI

pomarańczowe, makaronikowe, z bakalyi, czekoladowo-migdałowy i t. p.

Najrozmaitsze Torty jak prowancki, pomadkowy, doskonały serowy, ponczowy, śmietankowy i t. p.

Wszelkie lukry, Ciasta deserowe, Pierniki, Maringi Zefiry i t. p.

Różne ciasta do kawy, herbaty i t. p. 872 3 3

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym **56 ct.** wysyła franco druk. Narodowa St. Maniecki i Ska, Lwów Hotel Żorża.

Tanie, dobre i zdrowe.

Świeże Jarzyny w hermetycznie zamkniętych puszkach blaszanych za Kilo: **Zielony groszek** od **35** ct., **zielona fasola** od **32** ct. w. Cennika oferuje **„Fabryka konserw jarzynowych" p. Lubycza królewska w Galicyi Wsch.** Na żądanie przesyła cenniki i uznania także ze strony wojskowej gratis i franco. — Zamawiać można wprost z fabryki lub w Związku Kółek Rolniczych, Kraków ul. Pijarska l. 4. 11 16 607

---

921 **3.000 róż** 2 6

wysokopiennych (przeważnie herbacianki) w 150 doborowych gatunkach, inkluzywnie nowych i najnowszych, dwuroczne po 60 ct., jednoroczne z pięknemi koronami po 40 ct. za sztukę poleca **Zakład ogrodniczy i specjalna hodowla róż Stanisława Jeżka w Wadowicach.** Róże nisko szczepione 20 ct. za sztukę. Goździki pełne 40 ct., bratki 20 ct., stokrótki 20 ct., niezapominajki 20 ct., malwy 40 ct., gladiole 40 ct., georginie najnowsze kaktusowe 50 ct. za 10 sztuk. Sadzonki jarzyn i kwiatów letnich jak najtaniej w doborowych gatunkach.

Reumatyzm,

gościec, kurcze suche bóle, influenza

koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacierania uśmierzające,

wyrobu EUG. MATULI apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena **70** ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie** ulica Florjańska, **Dyonizego Matuli w Podgórzu. Piotra Mikolascha we Lwowie** tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa. 13 100 809

Juljan br. Brunicki,

w Podhorcach p. Stryj,

poleca nasienne jęczmiona, owsy, kartofle; drzewka owocowe; prosięta pełnej krwi Yorkshire z chlewni centr. Komitetu Tow. gosp. i drób rasowy. Cenniki na żądanie

25 30 franco. 434

Na święta

poleca jak najtaniej

Codzień świeże drożdże — Migdały — Rodzynki — Daktyle — Figi — Cykata — Skórki pomarańczowe — Orzechy włoskie i tureckie — Orzechy łuszczone — Czekolada Sucharda — Oliwę i ocet — Musztarda Kremska i francuska — Wódki i likiery.

Edmund Klimek

w Krakowie, Rynek główny. 944

Wino, garniec po 1 złr. 80 ct. — 2 złr. 20 ct. — 2 złr. 60 ct. i wyżej. — Butelka 40, 50, 60, 80 ct., 1 złr. i wyżej.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.